



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 5 lipca 2023 | Redaktorka prowadząca Paula Skalnicka | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 154.10346,1

Nakład 50 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. PIOTR KUKLIŃSKI

Ahoj, przygodo!

GDY ZOBACZYSZ MORSA, PŁETWY MIĘKNĄ

Obnurkowałem wszystkie kontynenty. Robię to nie tylko zawodowo, ale także dla przyjemności. Każde nurkowanie to dla mnie wyrzut endorfin i ogromna radość. Sama pozorna ucieczka od grawitacji i uczucie nieważkości są fenomenalne. Do tego dochodzą niezwykłe widoki – mówi naukowiec i płetwonurek prof. Piotr Kukliński ► 18-19

PiS mruga do Polaków

Nie ma co się martwić 800+

Jedno zdanie, jakie PiS zapisał w projekcie ustawy o 800+, umknęło dziennikarzom i ekspertom. A to bardzo ważna kwestia. Rządzący po raz pierwszy tak dobitnie przyznają się do porażki własnej polityki demograficznej

Leszek Kostrzewski

Rząd przyjął projekt ustawy zakładającej od stycznia 2024 r. zmianę świadczenia 500+ na 800+. To ma być główna obietnica PiS w tegorocznej kampanii wyborczej i odpowiedź na babciowe Donalda Tuska.

Choć trzeba dodać, że zapowiedź – wbrew powszechnym oczekiwaniom – jak dotąd nie wpłynęła na przedwyborcze notowania. Według ostatniego sondażu obywatelskiego PiS nadal może liczyć na 34-35 proc. głosów.

PiS wprowadził swój sztan-darowy program 500+ w 2016 r. i od

tego czasu nie było żadnej waloryzacji świadczenia. – To powoduje, że obecnie 500+ jest de facto warte ok. 330 zł – mówi Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i założyciel inicjatywy Debata Emerytalna.

Według jego wyliczeń podwyższenie 500+ do 800+ oznacza, że roczne wydatki w 2024 r. na program zwiększą się z ok. 40 mld zł do ok. 64 mld zł.

Podwyżka 500+, ale... obniżka wydatków

To samo przyznaje rząd w ocenach skutków regulacji projektu ustawy o 800+. Najciekawszy jest jednak kolejny akapit dokumentu. Otóż rząd zapisał w nim, że „w kolejnych latach jest zakładany spadek wydatków w związku ze zmniejszającą się populacją dzieci w wieku 0-17 lat wynikającą ze zmniejszającej się liczby urodzeń”.

– Czyli rząd mruga do rodaków: nie ma co się martwić kosztami 800+, bo na szczęście Polki nie będą rodzić i wydatki spadną. To wywieszenie białej flagi w walce o de-

mografię i przyznanie się przed PiS, że jego polityka demograficzna to porażka – komentuje dr. Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

W projekcie ustawy rząd zakłada, że w 2024 r. do świadczenia 800+ będzie uprawnionych prawie 6,7 mln dzieci, a rok później już tylko ok. 6,6 mln. Z każdym kolejnym rokiem uprawnionych ma być coraz mniej – w 2027 r. 6,3 mln dzieci, a w 2029 r. niewiele ponad 6 mln.

Najmniej urodzeń od końca wojny

Ogłaszając w kwietniu 2016 r. program 500+, politycy PiS zapewniali, że od teraz wskaźniki demogra-

ficzne wystrzelą. Aby nie być gołosłownymi, przygotowali specjalne prognozy. Według nich w 2022 r. dzięki programowi 500+ na świat miało przyjść blisko 371 tys. dzieci.

A ile przyszło? W ubiegłym roku zanotowaliśmy najmniej urodzeń od... II wojny światowej. Liczba urodzeń wyniosła 305 tys., czyli o 27 tys. mniej niż rok wcześniej.

Prawdziwe tąpnięcie nastąpiło jednak w tym roku. Otóż w kwietniu 2023 r. urodziło się zaledwie 21 tys. dzieci – to najgorszy wynik w historii.

Co więcej, suma urodzeń w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy – czyli od maja 2022 do kwietnia 2023 r. – po raz pierwszy w historii spadła poniżej 300 tys. i wyniosła według GUS 298,6 tys.

Spada też współczynnik dzietności, który wskazuje, ile dzieci przypada na jedną kobietę w wieku rozrodczym. W 2022 r. wyniósł on 1,26.

– Malejąca liczba urodzeń wskazuje na jednoznaczną klęskę wszelkich działań w obszarze demograficznym podejmowanych przez obecnie rządzących. 500+ jako program demograficzny spaliło na panewce. Walka z in vitro i wszelkie inne ideologicznie motywowane działania w sferze rodzicielstwa dają żniwo niskiej liczby urodzeń – konkluduje Marcin Wojewódka, ekspert Pracodawców RP. ●

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Co zabija koty?

Służby zabierają głos



FOT. MICHAŁ RYŃIAK

Sanepid przeprowadza wywiady z właścicielami zmarłych kotów i sprawdza, czy nie zakazili się wirusem ptasiej grypy. Szef Państwowego Instytutu Weterynaryjnego zapewnia, że źródłem zakażeń kotów nie jest mięso drobiowe w sklepach ► 6

Świat

AfD rośnie

Populistyczna, ksenofobiczna Alternatywa dla Niemiec ma już w sondażach takie samo poparcie jak socjaldemokrata kanclerza Scholza. Partia, którą według służb należałoby zdelegalizować, liczy na przejęcie trzech landów w dawnym NRD ► 10

Kultura

Muzeum na froncie

Gdyby komuś przeszkadzała wystawa o osobach LGBT walczących na froncie, to bym mu powiedział – zamień się. Idź walczyć zamiast nich – mówi dyrektor kijowskiego Muzeum Tarasa Szewczenki ► 16

Aleksandra
Sobczak

Strach być w ciąży

Polki nie chcą rodzić dzieci i nie zmieniają tego kolejne dopłaty. Przyznaje to oficjalnie nawet PiS przy okazji wyliczania kosztów 800 plus.

Obóz władzy uznał właśnie, że nie musi się martwić finansowymi konsekwencjami zmiany 500 plus na 800 plus, bo liczba urodzeń w Polsce i tak będzie spadać.

Dziś zachodzenie w ciążę to bardzo ryzykowna gra dla najbardziej zdeterminowanych. Podejmując ją, musimy założyć, że całe dziewięć miesięcy przebiegnie bez żadnych powikłań zdrowotnych. A co, jeśli nie będziemy miały takiego szczęścia? Wtedy musimy się liczyć z odmową badań, profesjonalnego leczenia, a nawet zwykłej informacji o naszym stanie zdrowia. To pokłosie zaostrożenia prawa aborcyjnego przez PiS.

Gdy w kolejnych szpitalach władzę przejmują lekarze, dla których ważniejsza jest opinia księży niż bezpieczeństwo

pacjentek. Dziś ciężarne Polki, które potrzebują operacji ratującej życie płodu, muszą uciekać za granicę. Przed ostatnim zaostrożeniem przepisów aborcyjnych takie innowacyjne zabiegi były wykonywane w Polsce.

Odsuwanie od pracy ginekologów wspierających kobiety ma jeszcze jeden poważny skutek. To kroczące wprowadzanie pełnego zakazu aborcji bez zmiany przepisów. Gdy w kolejnych szpitalach władzę przejmują lekarze, dla których ważniejsza jest opinia księży niż bezpieczeństwo pacjentek, pomocy nie dostają kobiety, u których wada płodu stanowi poważne zagrożenie życia.

Umierają kobiety, które bardzo chciały być matkami – jak pani Dorota w Nowym Targu. Inne muszą przechodzić przez trudną ciążę, żeby urodzić głęboko zdeformowane dziecko, które wkrótce umiera. Wytoczne dla lekarzy wydał w tej sprawie sam prezes PiS Jarosław Kaczyński: „By to dziecko można było ochrzcić”.

Już 68 proc. Polek w wieku 18-45 lat nie chce mieć dzieci lub nie wie, czy będzie je mieć. To najwyższy odsetek notowany w historii Polski.

Młode kobiety wyjątkowo często rezygnują z przywileju głosowania w wyborach. Tłumaczą, że nie interesują się polityką. Przykra prawda jest taka, że polityka bardzo interesuje się młodymi kobietami, a dzisiejsza władza rości sobie prawo do rozporządzania ich brzuchami, bezpieczeństwem i wolną wolą.

Im bardziej na prawo, tym politycy są w tym bardziej radykalni. Jedyna droga, żeby ich powstrzymać, to wrzucenie do urny kartki wyborczej. Potem można myśleć o powiększaniu rodziny. ●



*Kto staje do konkursu na dyrektora
Teatru im. Słowackiego w Krakowie,
staje po stronie władzy*

MACIEJ GDULA
Lewica

Rok przed upływem kadencji obecnego dyrektora Krzysztofa Głuchowskiego Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego rozpiął konkurs na stanowisko. Mimo sukcesów, jakie odnosi teatr, Głuchowski od 500 dni jest celem ataku PiS

Szkocja Król Karol III w Edynburgu



W środę 5 lipca Karol III zostanie oficjalnie władcą Szkocji. Podczas ceremonii w Katedrze św. Idziego w Edynburgu otrzyma klejnoty koronne. Uroczystości poprzedzają liczne spotkania, m.in. w Pałacu Holyrood (na zdjęciu).
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

3600

Tyle od 1 lipca wynosi minimalne wynagrodzenie. To oznacza, że wiele osób z wyższym wykształceniem i o wysokich kwalifikacjach zbliżyło się do najniższych płac na rynku pracy.

Więcej ►14

Marta Vieira Da Silva Ostatni mundial piłkarki wszech czasów

To jest głęboko surrealistyczne, gdy myślę, że szykuje się właśnie do swojego szóstego turnieju o mistrzostwo świata – mówi Marta Vieira Da Silva, zwana na całym świecie po prostu Martą, 37-letnia Brazylijka uważana za piłkarkę wszech czasów.

Kiedy była mała, jeden ze starszych braci uderzył ją, gdy przylapał na grze w piłkę nożną. Bracia zakazywali siostrze futbolu jako gry zarezerwowanej dla mężczyzn, choć rządowy zakaz uprawiania piłki nożnej przez kobiety został zniesiony w Brazylii w 1979 roku. Wprowadzono go 38 lat wcześniej, by „ocalić ciała kobiet przed deformacjami, które mogły przeszkadzać im w rodzeniu zdrowych dzieci”.

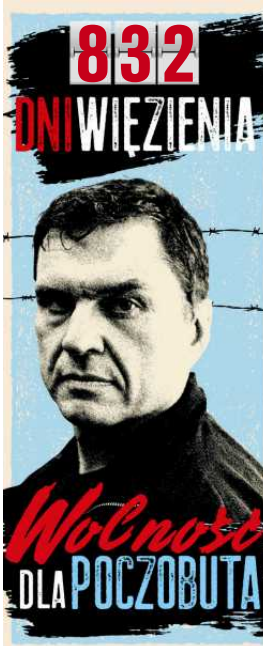


Grała na pięciu mundialach, jej gole dały Canarinhos awans do finału mistrzostw w Chinach w 2007 r. Już wtedy była najjaśniejszą gwiazdą kobiecego futbolu, a jej but odcisnięto w muzeum chwały na Maracanã – jako pierwszej i jedynej jak dotąd piłkarki.

Mundialu nigdy nie wygrała, choć w finałach mistrzostw świata strzeliła 17 goli, więcej niż ktokolwiek inny, nawet rekordzista

w męskim futbolu Mirosław Klose (16). Dla reprezentacji Brazylii zdobyła 117 goli, znacznie więcej niż Pele (77).

W styczniu 2021 r., po wielu latach wspólnego życia, Marta ogłosiła, że jest w związku z Toni Pressley, swoją koleżanką z zespołu Orlando Pride. W USA ma „zieloną kartę” od 2021 r., obywatelstwo szwedzkie przyjęła w 2017 r., ale zachowała też obywatelstwo brazylijskie. ●
Dariusz Wołowski



Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 30 czerwca 2023 roku zmarł



Dr Aleksander Jankowski

wieloletni prezes firmy Sigma-Aldrich Sp. z o.o.
i pracownik naukowy Wydziału Chemii UAM.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek,
6 lipca 2023 roku o godz. 11:30 na Cmentarzu Górczyńskim w Poznaniu.

Życzeniem Zmarłego była uroczystość bez czarnego stroju.

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z firmy Merck Life Science

Po krytyce Tuska PiS wycofuje rozporządzenie

Po trzech dniach ataków rządowej propagandy na Donalda Tuska **Prawo i Sprawiedliwość** jednak wycofuje się z krytykowanego przez lidera Platformy Obywatelskiej rozporządzenia, które miało ułatwić uzyskanie wiz pracowniczych przez obywateli 20 krajów.

Paweł Wroński

Projekt rozporządzenia znalazł się na stronach Rządowego Centrum Legislacji i przewidywał ułatwienia w uzyskiwaniu wiz pracowniczych dla osób z 20 krajów, w tym Indii, Pakistanu, Iranu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Nigerii. Kandydaci mieli uzyskiwać wizy nie w konsulatach, ale bezpośrednio przez internet w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zastosowano przy tym procedurę przewidzianą od 2020 roku dla obywateli Białorusi, którzy musieli uciekać przed represjami rządu Aleksandra Łukaszenki. Uzasadnienie wskazywało, że powodem jego wydania są potrzeby polskiego rynku pracy oraz że obejmie do 400 tysięcy osób rocznie.

To właśnie to rozporządzenie skrytykował Donald Tusk w głośnym spocie, zarzucając PiS hipokryzję i przypominając, że PiS z jednej strony szczuje na imigrantów, z drugiej strony wpuszcza ich do kraju 130 tysięcy. Teraz, wprowadzając rozporządzenie, doprowadzi do napływu kilkuset tysięcy innych: m.in. z takich krajów jak Arabia Saudyjska, Iran, Indie, Nigeria, Pakistan. Wezwał na koniec do przywrócenia kontroli nad polskimi granicami, nawiązał do słynnego hasła z kampanii brexitowej.

Atak na Tuska. Morawiecki: To „farbowany lis”

W ciągu ostatnich kilku dni te słowa byłego premiera stały się głównym obiektem ataku pisowskiej propagandy.

Rzecznik rządu Piotr Müller stwierdził, że „rozporządzenie, o którym mówił Donald Tusk, ma charakter czysto techniczny”. Zarzucił liderowi PO, że manipuluje liczbami, a do Polski „trafił jedy-



• **Premier Mateusz Morawiecki przy zaporze na granicy polsko-białoruskiej, 5 września 2022 r.**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie procent tej liczby”. Müller twierdzi, że istotą rozporządzenia jest sprawdzanie już przyznanych wiz.

Premier Mateusz Morawiecki nazwał Tuska „farbowanym lisem” i mówił, że lider PO zmienił swoje zdanie na temat imigrantów. Dodał, że Tusk „nie ma pomysłu na kampanię wyborczą poza sia-

Posel PO Marcin Kierwiński stwierdził, że sytuacja z rozporządzeniem ułatwiającym napływ imigrantów zarobkowych dowodzi, że prezes Jarosław Kaczyński nie ma pojęcia, co robi jego rząd, który przyjmuje imigrantów, gdy prezes nimi straszy

niem nienawiści i kłamstwa”. A Jarosław Kaczyński kpił, że Tusk przeżył „przeżnięcie duchową”.

Równocześnie propaganda TVP głosi, że to imigranci doprowadzili do zamieszek we Francji, a w państwach Europy Zachodniej przez przybyszów masowo gwałcone są kobiety i grozi to także polskim plażowiczkom.

Z drugiej strony pojawiła się krytyka wskazująca, że polska polityka wizowa kształtowana jest przez międzynarodowe biura rekrutacyjne, które werbują pracowników do pracy w Europie.

Prace nad projektem wstrzymane

Projekt miał trafić do konsultacji międzyresortowej, ale według informacji „Dziennika Gazety Prawnej” prace nad nim zostały wstrzymane (informacje o wstrzymaniu prac potwierdzają także inne źródła). Według słów informatorów dziennika uznano, że projekt budzi „nieuzasadnione emocje”.

Na konferencji prasowej poseł PO Marcin Kierwiński stwierdził, że sytuacja z rozporządzeniem ułatwiającym napływ imigrantów zarobkowych dowodzi, że prezes Jarosław Kaczyński nie ma pojęcia, co robi jego rząd, który przyjmuje imigrantów, gdy prezes nimi straszy.

Kierwiński zwrócił uwagę, że premierowi Morawieckiemu bardzo się spieszyło z przyjęciem tego rozporządzenia, a spot Tuska obnażył całą hipokryzję PiS.

Swój sukces ogłosiła także Konfederacja. Krzysztof Bosak napisał na Twitterze, że jest to wynik „pytań referendalnych” zaproponowanych PiS przez jego ugrupowanie, w którym znajduje się również pytanie o napływ imigrantów za czasów rządu tej partii.

Referendum w sprawie relokacji uchodźców

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział też w poniedziałek, że w trakcie wyborów odbędzie się referendum w sprawie przymusowej relokacji uchodźców, jakoby narzuconej Polsce przez Unię Europejską (w rzeczywistości relokacja nie ma charakteru przymusowego i ma nie dotyczyć krajów pod presją migracyjną). Równocześnie grupa posłów PiS złożyła w Sejmie wniosek o zmianę ustawy o referendum.

W środę zarówno Müller, jak i rzecznik PiS Rafał Bochenek próbowali skłonić przedstawicieli PO do podpisania ich wspólnej deklaracji o sprzeciwie wobec przymusowej relokacji. ●

Powtarzamy błędy zachodniej Europy ► 15

Komentarz

Program migracyjny to zadanie „na już” dla demokratycznej opozycji

Katastrofa, jaką dla PiS kończy się sprawa wypowiedzi Donalda Tuska i przygotowywanego przez MSZ rozporządzenia ułatwiającego uzyskiwanie wiz w Polsce obywatelom 20 krajów, wskazuje, że być może sukces w wyborach może odnieść partia, która pierwsza przedstawi choćby zręby programu migracyjnego. Daje to szansę wpełnienia PiS w narożnik, w który sam usiłował opozycję zgnać.

Ostatnie wydarzenia ukazały, że Prawo i Sprawiedliwość nie jest organicznie zdolne do dyskusji na ten temat. Prawo i Sprawiedliwość uważa bowiem problem imigrantów za uniwersalny straszak wyborczy. Nie chodzi jednak o to, aby problem rozwiązać, ale aby przed kolejnymi wyborami straszyć Polaków uchodźcami, islamskim terrorem, zamieszkami, masowymi gwałtami.

Dla PiS jest to także wygodny instrument zoptyczniania Unii Eu-

ropejskiej, która pod naporem obcych „zatraciła swoją kulturową tożsamość” i chce ją narzucić Polsce.

Równocześnie Polska gospodarka potrzebuje dostępu do siły roboczej, której w ostatnim czasie nie jest w stanie zapewnić łatwiej integrująca się imigracja ze Wschodu.

Opozycja demokratyczna do tej pory unikała tego problemu jak ognia, koncentrując się na humanitarnych odruchach. Pozo-

stawia jednak wyborców w przeświadczeniu, że PiS ich przed prawdziwymi i wydumanymi zagrożeniami obroni.

W tej sytuacji na demokratycznej opozycji ciąży obowiązek z jednej strony przedstawienia rozwiązań dotyczących imigracji, ale z drugiej strony – odkłamania narracji zoptyczniającej Unię Europejską. Donald Tusk był dlatego cenionym przewodniczącym Rady Europejskiej, że doprowadził do porozumienia z Turcją, któ-

re ograniczało kryzys migracyjny wywołany w 2015 roku, a także współuczestniczył w wypracowywaniu porozumienia z Tunezją.

W Parlamencie Europejskim są posłowie Lewicy, Polskiego Stronnictwa Ludowego, europosłanka Trzeciej Drogi. Jeśli demokratyczna opozycja nie będzie w stanie przedstawić możliwych rozwiązań tego problemu, to uczyni to – zamiast niej – Konfederacja. ●

Paweł Wroński

Śledztwo „Wyborczej” i Nowej Gazety Trzebnickiej

Skuteczna misja Anny Mo

Siostra premiera co najmniej dwa razy rozmawiała z urzędnikami rządowej agencji rolnej, od których zależało, czy Trzebnica będzie musiała oddać miliony za przekazany jej grunt. Rozmowy potoczyły się po myśli burmistrza Marka Długozimy. Teraz sprawą zajmują się organa ścigania.

Marcin Rybak
Daniel Długosz

„NOWA GAZETA TRZEBNICKA”

Nie tylko nas ta historia zainteresowała. W grudniu 2019 r. podległy rządowi Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa dostał pismo z pytaniami od CBA. Decyzje urzędników agencji rolnej, dotyczące Trzebnicy, bada też prokuratura razem z policjantami z dolnośląskiej komendy wojewódzkiej.

Z naszych informacji wynika, że ani CBA, ani prokuratura nie interesują się wątkiem siostry premiera. Możliwe, że nawet nie wiedzą o jej wizytach w agencji rolnej.

Pomoc administracyjna Anny Morawieckiej

„To ukryty lobbying za pieniądze podatników” – mówił w grudniu 2019 r. sygnalista, który jako pierwszy zwrócił uwagę na zatrudnienie Anny Morawieckiej w trzebnickim urzędzie.

Tę sprawę opisaliśmy kilka tygodni temu. Siostra premiera była w 2019 r. fikcyjnie zatrudniona w trzebnickim urzędzie miasta rządzonego przez burmistrza Marka Długozimę. W kwietniu i maju 2019 r. na umowę-zlecenie, a od czerwca do grudnia na etat pomocy administracyjnej.

Nikt, z kim rozmawialiśmy, nie widział jej w biurze. Nie ma śladów po jej zawodowej aktywności. O Morawieckiej nie słyszeli szefowie żadnej z komórek organizacyjnych, w których miała pracować. Fakt jej zatrudnienia – co również wykazaliśmy – był utrzymywany w tajemnicy.

Sprzyjający od dawna PiS burmistrz Długozima i sama Morawiecka przekonują, że siostra premiera pracowała naprawdę, a jej zatrudnienie w urzędzie w Trzebnicy przerwały poważne zdrowotne problemy. Miała się zajmować organizowaniem finansowania odwiertu w poszukiwaniu źródeł wód geotermalnych oraz pomocą przy staraniach gminy o status uzdrowiska.



Pensja – zaledwie 3305 zł brutto, czyli 2,4 tys. zł netto miesięcznie.

W tym samym czasie Morawiecka była zatrudniona na pełny etat jako wicedyrektorka Wrocławskiego Domu Literatury.

Gmina dostaje działki za darmo, ale jest warunek

Dziś przedstawimy historię trzech działek położonych przy ul. Czereśniowej w Trzebnicy. Mają powierzchnię prawie dziewięciu hektarów. W 2008 r. rządowa Agencja Nieruchomości Rolnych przekazała je władzom miasta za darmo. Był jednak warunek – w ciągu 10 lat muszą na nich powstać obiekty użyteczności publicznej. We wniosku o grunt gmina, kierowana już wówczas przez Długozimę, napisała wprost, że powstaną tam przychodnia, szkoła z przedszkolem i hala widowiskowo-sportowa.

Po objęciu władzy przez PiS w 2015 r. Agencję Nieruchomości Rolnych zastąpiła nowa instytucja – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W maju 2018 r. wrocławski oddział KOWR przypomniał trzebnickiemu urzędowi, że czas się kończy, a grunt przy Czereśniowej wciąż jest pusty. Trzebnica dostała 30 dni na odpowiedź i wyjaśnienia.

• **Anna Morawiecka (powyżej), siostra premiera Mateusza Morawieckiego, była w 2019 r. fikcyjnie zatrudniona w trzebnickim urzędzie miasta rządzonego przez burmistrza Marka Długozimę (poniżej)** FOT.

KRZYSZTOF CÍWK,
MACIEJ ŚWIERCZYŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Za złamanie umowy, czyli niezagospodarowanie terenu, grożą sankcje. Gmina będzie musiała albo zapłacić tyle, ile wart jest grunt, albo oddać działki. Termin na ich zagospodarowanie minął 20 listopada 2018 r. Dzień później pojawili się tam urzędnicy KOWR. W protokole z wizji terenowej 21 listopada czytamy: „Teren zielony (...), regularnie koszony”.

Ale jest coś jeszcze. Władze gminy zaczęły przekonywać, że właśnie szykują projekt i lada chwila wybiorą wykonawcę. Tyle że zamiast przedszkola, szkoły, przychodni i hali widowiskowo-sportowej mają być trzy boiska.

Pięć dni po wizji terenowej – 26 listopada 2018 r. – przedstawiciele gminy Trzebnica spotkali się z Wojciechem Jaremką p.o. kierownika wrocławskiego oddziału KOWR. Jest działaczem PSL, od lat pracował w agencjach zajmujących się zagospodarowywaniem gruntów po PGR-ach. Obowiązki szefa oddziału KOWR pełnił krótko – po odwołaniu jednego działacza PiS, a przed mianowaniem kolejnego na przełomie listopada i grudnia 2018 r.

28 listopada – osiem dni po zakończeniu 10-letniego czasu na zagospodarowanie działek – Jarek podpisał dokument, w którym zgodził się, by do końca 2019 r. władze Trzebnicy jednak wybudowały trzy boiska. Ostateczna decyzja, co dalej, miała zapaść po kontroli sposobu zagospodarowania terenu.

Następca Jaremki Mirosław Kulesza, działacz PiS z Olawy, nie zmienił tej decyzji. Napisał tylko do Trzebnicy pismo z pytaniem, czy mają pieniądze na budowę trzech boisk, i zagroził, że jak nie zdążą na czas, to KOWR zażąda zwrotu pieniędzy.

„Nie pamiętam i nie chcę pamiętać”

Urzędnik KOWR mówi nam: – Burmistrz Trzebnicy miał mocne plecy, był tu z siostrą premiera.

Rzecznik prasowy centrali KOWR w Warszawie twierdzi z kolei, że Morawiecka nie uczestniczyła w oficjalnych spotkaniach z przedstawicielami ośrodka w 2018 r.

Anna Morawiecka: – Nie znam pana Jaremki. Nie sądzę, żebyśmy się kiedykolwiek spotkali.

Zapytaliśmy o tę sprawę Wojciecha Jaremkę.

– Czego pan sobie życzy? Jeśli jakieś informacje na temat pana Długozimy, to nie prowadzę rozmów na ten temat – odpowiedział.

Daniel Długosz: A mnie chodziło o działki KOWR.

– Proszę pana, ja już nie pracuję od trzech lat, jestem emerytem.

Jedna rzecz mnie interesuje. W 2018 r. było spotkanie w KOWR. Pamięta pan takie spotkanie, na które przyjechali pan Marek Długozima z panią Morawiecką?

– No i co pan chce wiedzieć?

Coś na temat tego spotkania.

– Proszę pana, nie udzielam żadnych informacji. Proszę się zgłosić do pana Długozimy. On panu wszystko opowie.

Sęk w tym, że on niczego nie chce opowiedzieć.

– No widocznie nic się ciekawego nie działo, skoro nie ma nic do powiedzenia.

Dużo się działo, bo teraz gmina musi zwrócić około 5 mln zł.

– Proszę pana, nie interesuje mnie to. Naprawdę.

Ale nie pan nie pamięta... Było jakieś spotkanie?

– No może było, może nie było. Nie pamiętam i nie chcę pamiętać.

Za to rzecznik prasowy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Wojciech

Śledztwo „Wyborczej” i Nowej Gazety Trzebnickiej

rawieckiej w Trzebnicy



• **Ratusz w Trzebnicy (woj. dolnośląskie)** FOT. KRZYSZ-TOFĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Adamczyk przyznał: „Pani Anna Morawiecka brała udział w dwóch spotkaniach we wrocławskim Oddziale Tere-nowym”. Tyle że „w dniach 8 kwietnia 2019 r. i 23 października 2019 r.”.

Anna Morawiecka w odpowiedzi na nasze pytania (umieściła je na Facebooku), po co była w KOWR, napisała: „Dat oczywiście nie pamiętam, ale w ramach swoich obowiązków w Gminie Trzebnica bywałam w KOWR w sprawach dotyczących potencjalnego odwiertu w rejonie ul. Czereśniowej w Trzebnicy. Nie zajmowałam się sprawą umowy z 2008 r. A nawiasem mówiąc, cóż złego jest w przekazaniu ziemi gminie Trzebnica na cel publiczny?”.

Ale rzecznik KOWR twierdzi coś innego. Że w kwietniu 2019 rozmawiano m.in. z Morawiecką właśnie na temat „umów nieodpłatnego przekazania nieruchomości gruntowych na rzecz gminy Trzebnica tj. działek numer: 35/81, 35/82, 35/83”, czyli przekazanych gminie w 2008 r.

Z kolei spotkanie w październiku 2019 r. dotyczyło według rzecznika KOWR m.in. „sposobu zagospodarowania działek”, którymi – jak twierdzi Morawiecka – się nie zajmowała. Dodajmy, że w kwietniu 2019 r. Anna Morawiecka nie miała powodu, by w KOWR rozma-

wiać o „potencjalnym odwiercie”. Bo dopiero 6 czerwca 2019 r. gmina Trzebnica wynajęła krakowską firmę geologiczną, która miała zbadać, czy w mieście są źródła wód geotermalnych. Badania skończyły się w lipcu i potwierdziły, że można szukać takich wód. Ale na miejscu „potencjalnego odwiertu” geolodzy wskazali nie działki KOWR, tylko prywatny grunt położony obok.

CBA pyta o działki KOWR

Tymczasem w kwietniu 2019 r. zaczęły się prace przy budowie trzech boisk na działkach od KOWR. W październiku 2019 r. były na ukończeniu. Miesiąc później urzędnicy KOWR przeprowadzili ostateczną kontrolę. Nie zażądali wówczas zwrotu pieniędzy, bo uznali, że co prawda nie ma szkoły, przedszkola, przychodni i hali widowiskowo-sportowej, ale w akcie notarialnym z 2008 r. o tych obiektach nie ma mowy, więc trzy boiska wystarczą.

Mimo że o przedszkolu, szkole, przychodni i hali mowa jest we wniosku, na podstawie którego agencja rolna podarowała Trzebnicy ziemię. Jest nawet piękna kolorowa mapa, jak miałyby to wyglądać.

Urzędnicy wrocławskiego oddziału KOWR uznali, że wniosek i kolorowa mapa są bez znaczenia. Ich zdaniem „był jedynie koncepcją (...), lecz nie znalazł odzwierciedlenia w zawartej umowie”. Mamy kopię tego pisma.

Ale spotkanie z 23 października 2019 r. miało jeszcze jeden temat. Władze Trzebnicy starały się w KOWR o nowy teren, tuż obok trzech działek z trzema boiskami. Niemal tak samo duży jak ten przekazany w 2008 r. Gmina Trzebnica w lipcu 2019 r. poprosiła KOWR o podarowanie jej tego gruntu. Miało tam powstać centrum usług socjalnych. W odpowiedzi

KOWR zażądał pisma z dodatkowymi informacjami. Nigdy go z Trzebnicy nie przysłano. Była za to rozmowa z udziałem siostry premiera. Mimo to Trzebnica nie dostała tej nieruchomości. Dostała inną – w grudniu 2020 r. To znacznie mniejszy teren, na którym powstała stacja uzdatniania wody.

Sprawę trzech działek z trzema boiskami uznano w 2019 r. za ostatecznie załatwioną. Ale pod koniec grudnia 2020 r. centrala KOWR zainteresowała się decyzją Jaremkę z listopada 2018 r. i podarowaniem Trzebnicy dodatkowego roku na zagospodarowanie działek. W kwietniu 2021 r. napisała w tej sprawie do wrocławskiego oddziału. W piśmie czytamy, że Trzebnica dostała w 2008 r. grunt „pod usługi publiczne (przychodnia, szkoła podstawowa z przedszkolem, sala sportowa i widowiskowa oraz drogi). (...) Z dokumentów przesłanych przez Oddział Tere-nowy we Wrocławiu wynika, że Gmina nie dokonała na działkach (...) planowanej budowy”.

Co najważniejsze, w centrali KOWR przygotowano opinię prawną. Wynika z niej, że prawo nie przewiduje „wydłużenia 10-letniego okresu przewidzianego na realizację celu publicznego”. Dlatego

oddział został zobowiązany do „zdecydowanych i niezwłocznych działań” zmierzających do wyegzekwowania od Trzebnicy pieniędzy za trzy działki. Przy okazji podkreślono, by nigdy więcej nie zdarzyły się przypadki „nieuzasadnionej zwłoki w egzekwowaniu uprawnień KOWR”.

Żądanie zapłaty 4,5 mln zł trafiło do gminy w styczniu 2022 r., ta odmówiła. Sprawa zakończyła się w sądzie, kilka tygodni temu zapadł nieprawomocny wyrok. Trzebnica ma zwrócić 4,5 mln zł, odsetki i koszty procesu. Łącznie ponad 5 mln zł.

Czy KOWR wyciągnął konsekwencje służbowe wobec dyrektorów oddziału winnych zaniedbania? Centrala odpowiedziała nam, że nie, bo w „przedmiotowej sprawie” toczy się śledztwo prokuratury.

Ale to nie wszystko. KOWR poinformował nas, że 17 grudnia 2019 r. dostał pismo z wrocławskiej delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego z pytaniami o sprawę. CBA powoływało się na przepis dający tej służbie prawo do działań „analityczno-informacyjnych”. Czyli zbierania informacji o różnych nieprawidłowościach, o których potem można informować najważniejsze osoby w państwie. ●

Spotkania i podziękowania

„Cieszę się, że jest wśród nas pani Morawiecka”

Od początku 2019 r. Morawiecka była przez władze Trzebnicy traktowana jak celebrytka. Należący do miejscowego samorządu dwutygodnik „Panorama Trzebnicka” i strona internetowa urzędu miasta regularnie o niej wspominały. „Cieszę się również, że jest wśród nas pani Anna Morawiecka wraz z mężem, która towarzyszy nam podczas każdej ważnej uroczystości” – mówił burmistrz Długozima w przemówieniu z okazji Święta Niepodległości 11 listopada 2019 r.

W końcu kwietnia 2020 r., gdy Morawiecka od czterech miesięcy nie pracowała już w Trzebnicy, na stronie urzędu miasta ukazał się taki komunikat: „Mamy dla Państwa bardzo dobrą wiadomość. Podczas spotkania w siedzibie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w którym

burmistrz Marek Długozima uczestniczył wspólnie z dyrektorem GDDKiA Lidią Markowską, posłem na Sejm IX kadencji Pawłem Hreniakiem, Zastępcą Dyrektora (...) GDDKiA Jackiem Mozalewskim oraz Anną Morawiecką, wypracowane zostało nowe rozwiązanie dla powstania połączenia drogowego pomiędzy drogą krajową nr 15 a drogą ekspresową S5”.

I wreszcie 10 lipca 2020 r. na stronie trzebnickiego urzędu i w „Panoramie Trzebnickiej” ogłoszono, że droga będzie budowana: „Po latach starań burmistrza Marka Długozimy o powstanie Małej Obwodnicy Trzebnicy, o którą zabiegał od 2009 roku, inwestycja ta staje się faktem”.

„Cieszę się, że po tylu latach starań znalazłem wreszcie partnera, który nie tylko obiecuje i daje kolejne zapewnienia, ale także działa. Takim

partnerem jest obecny rząd na czele z Panem Premierem Mateuszem Morawieckim oraz Panem Prezydentem RP Andrzejem Dudą – dlatego chciałbym, żeby ta współpraca trwała dalej po 12 lipca – mówi burmistrz Długozima. – Podziękowania należą się także Annie Morawieckiej, która wsparła moje działania związane z powstaniem inwestycji”.

Dodajmy, że prace budowlane do dzisiaj nie ruszyły.

Zapytaliśmy we wrocławskim oddziale GDDKiA, w jakim charakterze siostra premiera uczestniczyła w spotkaniu w kwietniu 2020 r. „Anna Morawiecka przyszła na spotkanie wspólnie z posłem Pawłem Hreniakiem oraz burmistrzem Markiem Długozimą. Została przedstawiona z imienia i nazwiska” – odpowiedziała rzeczniczka Magdalena Szumiata. ●

Z naszych informacji wynika, że ani CBA, ani prokuratura nie interesują się wątkiem siostry premiera. Możliwe, że nawet nie wiedzą o jej wizytach w agencji rolnej

S W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 76/23 toczy się postępowanie z wniosku EOS 1 Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Marii Makowieckiej, zmarłej w dniu 2 maja 2018 r. w Pruszkowie, ostatnio stale zamieszkałej ul. Główna 24, 05-806 Nowa Wieś. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262033

Sygnatura akt sprawy I Ns 109/23
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Wągrowcu, I Wydział Cywilny ogłasza, że prowadzi postępowanie w sprawie I Ns 109/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Kazimierze Wysockiej, córce Jana i Rozalii z domu Nowakowska, ostatnio mającej miejsce stałego pobytu w Wągrowcu, zmarłej dnia 9 stycznia 2022 roku w Divion. W związku z powyższym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej Bronisławy Kazimierzy Wysockiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262031

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie pod sygnaturą I Ns 408/23 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „NASZ DOM” w Bytomiu o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Drag, synu Jana i Zofii, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 17 czerwca 2014 roku.
Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34262185

Wójt Gminy Potęgowo
ogłasza II ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnych położonych
na terenie Wielofunkcyjnego Ośrodka przemysłowo-Usługowego w Potęgowie

działka nr 754 obręb Potęgowo,pow.2,7403ha,cena wywoławcza: 412.360,00zł; wadium: 41.230,00zł
działka nr 753 obręb Potęgowo,pow.0,7035ha,cena wywoławcza: 110.310,00zł; wadium: 11.031,00zł

Przetarg odbędzie się w sali narad Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuski 5 w dniu 25.08.2023r., termin wpłaty wadium: 21.08.2023r. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu wraz z warunkami do jego przystąpienia zamieszczonymi na stronie internetowej bip.potegowo.pl, pion.ugpotegowo lub na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Potęgowo. Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Potęgowo pokój nr 23 lub pod nr tel. 598454986.

Wójt Gminy Potęgowo – Dawid Litwin

OGŁOSZENIE 34262282

Anna Lipińska

Od wielu dni Polska żyje pytaniem, co zabija koty. Wczoraj opublikowaliśmy wyniki badań, z których wynika, że przyczyną śmierci mogło być mięso drobiu zakażone wirusem ptasiej grypy.

W zeszłym tygodniu prof. Krzysztof Pyrc, wirusolog z Krakowa, wraz z zespołem naukowców dokonał przełomowego odkrycia. W próbce mięsa, które zjadł zmarły kot z Chelmska (woj. małopolskie), odkryto wirusa H5N1, groźnego również dla człowieka.

Co więcej, wirus okazał się zakaźny – Biorąc pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale i na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga gruntownego sprawdzenia. To już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego – mówił „Wyborczej” prof. Pyrc.

Zastrzegł też: – Nasze wyniki mówią o obecności wirusa w jednej z pięciu dostarczonych próbek mięsa, które otrzymywały chore koty. Na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić, skąd on się wziął w mięsie i czy był źródłem zakażenia kotów, czy dostał się on tam właśnie od chorych zwierząt.

Prof. Winiarczyk: Choroba od dzikiego ptactwa

Podczas wczorajszego posiedzenia Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt wystąpił prof. Stanisław Winiarczyk, dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach (PIW). W ostatnim czasie Instytut potwierdził, że zmarłe koty chorowały na ptasią gripę.

Prof. Winiarczyk odniósł się do publikacji „Wyborczej”. – Mięso pochodzące z ferm będących pod nadzorem Inspekcji Weterynaryjnej jest bezpieczne – zapewniał. Każda taka ferma pracuje pod nadzorem inspektora weterynaryjnego. Gdyby dopuszczono do obrotu zakażone mięso, dowodziłoby to, że kontrola nie jest dokładna.

Prof. Winiarczyk oświadczył też, że będzie brał pod uwagę jedynie ekspertyzy z laboratorium PIW.

W „Wyborczej” opisaliśmy, że wyniki badań zespołu prof. Pyrcia zostały potwierdzone przez współpracujące z nim laboratorium w Gdańsku. Próbkę surowego mięsa, którym koty były karmione i potem zmarły, przeznaczyli właściciele zwierząt schowali do zamrażalnika. Gdyby nie społeczna inicjatywa poszukiwania źródeł śmiertelnych chorób zwierząt, najprawdopodobniej informacja o skażonym mięsie nigdy nie ujrzałaby światła dziennego.

Mięso, w którym odkryto wirusa, opiekunka kota kupiła w sklepie jednej z sieci spożywczych. Mimo że wyniki badań naukowców sugerują konkretne źródło zakażenia, prof. Winiarczyk stwierdził, że źródłem jest dzikie ptactwo.

– Wolałbym nie spekulować. Poczekajmy na rozwój wypadków, co się wydarzy przez najbliższe tygodnie, miesiąc. Takie zachowania miały miejsce na świecie, ale po jakimś czasie miały tendencje do uspokojenia – powiedział szef PIW na posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt.

Sanepid się kontaktuje

A jak do sprawy odniósł się sanepid? Jego rzecznik prasowy Szymon Cienki przekazał nam oświadczenie opublikowane też na stronie Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Czytamy w nim: „Państwowa Inspekcja Sanitarna podjęła prewencyjne działania w zakresie zapobiegania wystąpieniu tej choroby u ludzi m.in. poprzez objęcie nadzorem epidemiologicznym właścicieli/opiekunów kotów, u których potwierdzono zakażenie wirusem ptasiej grypy”.

Po południu Cienki powiedział nam, że sanepid „uzyskał od Inspekcji Weterynaryjnej dane właścicieli kotów, które padły”. – Pracownicy powiatowych stacji właściwych miejscu zamieszkania zadzwonili do tych osób i odpytali o bieżący stan zdrowia. Nie stwierdzono żadnych niepokojących objawów u właścicieli. Póki ten wirus nie wykazuje zoonotycznych [przechodzących na człowieka] cech, nie jest to sprawa zdrowia

Co zabija koty? Głos mają służby

Sanepid przeprowadza wywiady z właścicielami zmarłych kotów i sprawdza, czy nie zakazili się wirusem ptasiej grypy, choć ryzyko jest niske. A szef Państwowego Instytutu Weterynaryjnego zapewni, że źródłem zakażeń kotów nie jest mięso drobiowe w sklepach.



FOT. MACIEJ ŚWIERCZYŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Mięso pochodzące z ferm
będących pod nadzorem
Inspekcji Weterynaryjnej jest
bezpieczne**

PROF. STANISŁAW WINIARCZYK
dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego
– Państwowego Instytutu Badawczego
w Puławach

publicznego, tylko Inspekcji Weterynaryjnej – podkreśla rzecznik sanepidu.

Inspekcja Weterynaryjna nie prowadzi jakiegokolwiek ewidencji zmarłych w ostatnim czasie kotów. Jeśli zaś chodzi o terapię dla samych zwierząt, obecnie lekarzom weterynarii pozostaje leczenie objawowe i wspierające odporność. Leku ani szczepionki nie ma.

– Czuję się oszukana jako obywatelka. Dla mnie taki brak reakcji ze strony państwa to naruszenie konstytucji – mówi właścicielka zmarłej kotki, która też wysłała prof. Pyrcio wi surowe mięso do zbadania.

Drobiearze: Wszystko jest w porządku

Na naszą publikację nerwowo zareagowali producenci drobiu zrzeszeni w Krajowej Radzie Drobiarstwa. W oświadczeniu opublikowanym wczoraj rano oskarżyli „Wyborczą” o rozsiewanie „niezweryfikowanych i niepotwierdzonych informacji (...), które nie znajdują odzwierciedlenia w oficjalnych komunikatach służb państwowych”.

Ich zdaniem „aktualna wiedza naukowa nie pozwala na jednoznaczne powiązanie skarmianego mięsa drobiowego z wystąpieniem grypy ptaków H5N1 u kotów domowych”, zaś „dotychczasowe komunikaty Głównego Lekarza Weterynarii oraz Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach wskazują, że na chwilę obecną nie udało się usta-

lić źródła zakażeń”. Izba wskazuje, że „to dzikie ptactwo jest wg obecnego stanu wiedzy najbardziej prawdopodobnym źródłem zakażenia kotów”.

Drobiearze podważają rzetelność badań zespołu prof. Pyrcia. Jak twierdzą, „badania opisane w artykule »Gazety Wyborczej« bazowały na próbkach pobranych z naruszeniem elementarnych zasad sterylności, bez zachowania jakichkolwiek reguł i metod poboru materiału badawczego”. To nieprawda, bo opiekunowie kotów spakowali i zabezpieczyli próbki mięsa zgodnie ze wskazówkami naukowców.

Producenci drobiu zapewniają: „Zarówno warunki chowu, jak i produkcji są na każdym etapie pod stałym nadzorem państwowych instytucji, które przeprowadzają wiele procedur kontrolnych i dbają o to, żeby produkty były w pełni bezpieczne dla zdrowia konsumentów”. W oświadczeniu czytamy też, że podane przez „Wyborczą” „informacje wzbudzają nieuzasadniony niepokój wśród konsumentów i obniżają ich zaufanie do producentów wyrobów mięsnych”. ●

Oświadczenie redakcji

W tekście „Ptasia grypa w mięsny”, opublikowanym we wczorajszym papierowym wydaniu „Wyborczej”, ukazała się nieautoryzowana wypowiedź prof. Krzysztofa Pyrcia. Właściwa wersja cytatu powinna brzmieć tak:

„– Nasze wyniki mówią o obecności wirusa w jednej z pięciu dostarczonych pró-

bek mięsa, które otrzymywały chore koty. Na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić, skąd on się wziął w mięsie i czy był źródłem zakażenia kotów, czy dostał się on tam właśnie od chorych zwierząt. Biorąc jednak pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale i na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga

gruntownego sprawdzenia. To już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego – mówi prof. Krzysztof Pyrc, wirusolog”.

W tekście zabrakło też ważnego akapitu: „Początkowe analizy zostały przeprowadzone metodą PCR, która pokazuje obecność kwasów nukleinowych wirusa grypy. W drugim etapie naukowcy wyizolo-

wali z próbek mięsa zakażonego wirusa. To właśnie tym mięsem były karmione koty zmarłe w ostatnich tygodniach w Polsce. Wszystkie koty jadły mięso surowe. Część z nich była kotami wychodzącymi, część nie”.

Za pomyłkę bardzo przepraszamy prof. Pyrcia, jego współpracowników oraz Czytelników.

Czarnecki oskarżany „pod tezę”

By aresztować założyciela Getin Banku Leszka Czarneckiego, prokuratura manipulowała śledztwem. Większość świadków zeznawała na korzyść bankiera, ale do zarzutów wybrano tylko zeznania „pod tezę”.

Wojciech Czuchnowski

„Przypisywana L. Czarneckiemu jako przewodniczącemu rady nadzorczej banku rola polegająca na współdziałaniu, organizacji i prowadzeniu opisanej działalności przez wyrażenie zgody na sprzedaż obligacji GetBack SA i akceptowanie tego proceduru jawi się jako niemająca wystarczającego oparcia w dowodach” – to jeden z głównych wniosków, do których doszedł warszawski sąd rejonowy, który 23 czerwca rozpatrywał – trzeci już – wniosek prokuratury o aresztowanie i wydanie europejskiego nakazu aresztowania wobec założyciela Getin Banku i Idea Banku.

Jak pisaliśmy, sąd wniosek odrzucił, ale pisemne uzasadnienie tej decyzji – którego treść ujawniamy – bardzo szczegółowo obala dowody dostarczone przez prokuraturę. I pokazuje, jak dla celów politycznych manipuluje się śledztwem, by znaleźć kozła ofiarnego w aferze GetBack, największej aferze finansowej rządów PiS, w której straty prywatnych inwestorów sięgają 3 mld zł.

W sierpniu 2020 r. minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro na specjalnej konferencji ogłosił, że to Czarnecki odpowiada za aferę. Oskarżył bankiera o ucieczkę z Polski i domagał się aresztowania go. Od tego czasu kierowana przez Ziobrę prokuratura próbuje sprowadzić Czarneckiego w kajdankach do kraju.

Ziobro żąda aresztu

W listopadzie 2018 r. bankier ujawnił, że szef Komisji Nadzoru Finansowego Marek Chrzanowski złożył mu korupcyjną propozycję „ochrony” jego banków za 40 mln zł. Chrzanowski stracił posadę i jest oskarżony o korupcję. Czarnecki został pozbawiony swoich banków i większości majątku. Mieszka we Francji, od trzech lat nie przyjechał do Polski.

W sierpniu 2020 r. minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro na specjalnej konferencji ogłosił, że to Czarnecki odpowiada za aferę. Oskarżył bankiera o ucieczkę z Polski i domagał się aresztowania go. Od tego czasu kierowana przez Ziobrę prokuratura próbuje sprowadzić Czarneckiego w kajdankach do kraju.

Sąd: Domniemania zamiast dowodów

Zarzut wobec Leszka Czarneckiego jest taki, że w latach 2016-17, „działając wspólnie i w porozumieniu” z zarządem Idea Banku (gdzie był właścicielem i szefem rady nadzorczej), doprowadził do straty 1140 klientów Idei, którzy kupili za pośrednictwem banku obligacje GetBack warte ponad 227 mln zł.

Czarnecki broni się, że o sprzedaży tych obligacji nie był informowany, a gdy się dowiedział – zabronił obrotu nimi. Mimo to obligacje nadal były sprzedawane. Wtedy Czarnecki zwolnił zarząd banku i złożył do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie.

Teraz sąd pisze, że zarzuty wobec Czarneckiego wynikają „w szczególności z depozycji [czyli zeznań] współpodejrzanych zarządzających bankiem”, którzy argumentują, że Czarnecki wiedział, bo miał bardzo silną pozycję w banku oraz „posiadał ostateczne słowo we wszystkich sprawach dotyczących banku”. Tak twierdzi siedmioro podejrzanych, b. członków zarządu lub dyrektorów Idea Banku. Większość z nich zeznawała z aresztu. „Rzecz tym, że w przeważającej mierze są to depozycje ogólne i głosłowne, bez odniesienia się od konkretnych faktów, zdarzeń (w tym rozmów z L. Czarneckim, treści korespondencji z nim wymienianej itp.)” – czytamy w uzasadnieniu. Według sądu obciążające bankiera zeznania „wyraża-

ją subiektywne przekonania i domniemania przesłuchiowanych co do roli podejrzanego w banku i jego wiedzy o procesach w nim zachodzących, w tym dystrybucji obligacji”. Co więcej, „twierdzenia [b. członków zarządu] o systematycznym raportowaniu o sprzedaży obligacji GetBack SA do rady nadzorczej bądź umieszczenie takiej pozycji w planach finansowych za lata 2016-17 nie znajdują potwierdzenia w zeznaniach członków tego ciała [rady nadzorczej]”. Co więcej, nawet w obciążających Czarneckiego zeznaniach podejrzanych z zarządu Idea Banku nie pojawia się informacja, by przed październikiem 2017 r. informowali kogoś o obrocie obligacjami GetBack. „Analizując wyjaśnienia członków Zarządu Idea Bank, nasuwa się wniosek, że przedstawiane przez nich ex post dywagacje odnoszące się do świadomości, wiedzy L. Czarneckiego o procesie sprzedaży obligacji GetBack, pozostają na uboczu, niezależnie od ich własnych poczynań w tym zakresie, wykluczają tym samym

postrzeganie zgody czy akceptacji podejrzanego jako warunku, niezbędnego elementu omawianego proceduru. W rezultacie przeczy [to] prezentowanemu we wniosku [prokuratury] istnieniu przestępczego porozumienia między zarządzającymi bankiem a L. Czarneckim”. Mówiąc prościej: zarząd Idea Banku nie pytał Czarneckiego o zgodę i nie tworzył z nim „grupy przestępczej”.

Co ukrywał zarząd?

Ale to nie wszystko. Z zeznań, dokumentów i zachowanych maili wynika nie tylko to, że rada nadzorcza nie była informowana o handlu GetBackiem. Jak pisze sąd: „członkowie zarządu [Idea Banku] mieli ewidentne opory przed ujawnieniem faktu sprzedaży tych obligacji” radzie nadzorczej i właścicielowi.

Według sądu Czarnecki o sprzedaży obligacji dowiedział się między majem a październikiem 2017 i „wydał polecenie zaniechania sprzedaży obligacji”. Sąd podkreśla: „brak jest jakiegokolwiek dowodu, że L. Czarnecki zdawał sobie sprawę z oszukańczej praktyki sprzedaży, tj. wprowadzania klientów w błąd co do cech oferowanego produktu”.

Lektura uzasadnienia wskazuje, że prokuratura poszła „na skróty”, a żądanie Ziobry, by aresztować bankiera, zostało potraktowane jak polecenie służbowe. ●

Wnioski, które sformułował w uzasadnieniu sędziego Krzysztof Ptasiiewicz, są dla prokuratury miażdżące

Ostatni mędrzec Ameryki. O krętej drodze **Cormaca McCarthy’ego** opowiada **Maciej Jarkowiec**

Olga Tokarczuk o powieści, którą kocha najbardziej

Miasto, które się droczy, czyli Warszawa według **Doroty Masłowskiej**

Nasz stały dodatek „Książki dla dzieci i młodszych dorosłych”

Czy da się uratować plażę

Na rower i do pociągu – po ulgę i relaks

wyborcza

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Cormac McCarthy

thrillerem wieńczy dzieło

OLGA TOKARCZUK: czego nas uczą ekscentrycy

Rozmowy z PAMUKIEM, SOLNIT i KUANG

Jak robić nic i nie zwariować

Sponsorka numeru: **Madonna**

NR 3 (49)

czerwiec 2023

cena 19,99 zł

(w tym 8% VAT)

indeks 22403

www.wyborcza.pl

W sprzedaży

20

kryminałów wszech czasów

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Minister z PiS ostrzega szefa tygodnika

– O prywatnych lokalnych mediach usłyszałem, że najlepiej, aby ich nie było, bo jesteśmy nikomu niepotrzebni. Minister ostrzegł, że jeśli dalej będziemy tak działać, to stracimy finansowo – tak rozmowę z ministrem Grzegorzem Pudą z PiS zapamiętał redaktor naczelny „Kroniki Beskidzkiej”.

Przemysław Jedlecki

Grzegorz Puda z Prawa i Sprawiedliwości, minister funduszy i polityki regionalnej, spotkał się 25 czerwca z Mirosławem Galczakiem, redaktorem naczelnym lokalnego tygodnika „Kronika Beskidzka”. Do spotkania doszło na stadionie LKS Zapora Porąbka w święto powiatu bielskiego i gminy Porąbka. – Znam się z ministrem Grzegorzem Pudą od lat, jeszcze z czasów, gdy był radnym w Bielsku-Białej – mówi redaktor Galczak. Dlatego jak zawsze przywitał się z ministrem. Rozmowa przyjęła nieoczekiwany kierunek.

Obawy po rozmowie z ministrem

– Przyznam, że minister zszokował mnie swoimi słowami – mówi redaktor naczelny tygodnika i jednocześnie prezes wydawnictwa Prasa Beskidzka. – Podczas tej rozmowy minister Puda zarzucił nam, że piszemy pozytywnie tylko o jednej stronie [w domyśle o opozycji] i nie zachowujemy proporcji. Usłyszałem też, że piszemy nieprawdę. Te wypowiedzi były rodzajem ataku, z którym spotykam się codziennie – mówi Mirosław Galczak. Ale po tym, co usłyszał chwilę później, naprawdę zaczął się bać. – Grzegorz Puda stwierdził, że od takiej gazety jak nasza woli TVP oraz TVN, ponieważ wie, czego się po tych stacjach może spodziewać. Z tych samych przyczyn nie przeszkadza mu działalność wydawnictw samorządowych. Widziałby nawet możliwość finansowania ich z budżetu państwa w formie jakichś subwencji – relacjonuje szef „Kroniki

Beskidzkiej”. – O lokalnych prywatnych mediach usłyszałem, że najlepiej, aby ich nie było, bo jesteśmy nikomu niepotrzebni. Minister ostrzegł jeszcze, że jak dalej będziemy tak działać, to stracimy finansowo. „Zawsze będziecie na liście rezerwowej” – usłyszałem.

Mirosław Galczak wyjaśnia, że wydawnictwo co jakiś czas stara się w publicznych instytucjach o różne dotacje. – Nie rozumiem tego ataku – podkreśla Galczak.

Świadkiem fragmentu rozmowy był Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej (PO). – Wydaje mi się, że moja obecność rozładowała napięcie. Widziałem, że szef „Kroniki” był bardzo wzburzony. Nie wiem, czego dotyczyła rozmowa. Słyszałem jednak słowa ministra, z których wynikało, że najlepiej by było, gdyby gazet lokalnych nie było, bo wystarczyłyby samorządowe. Chodziło o istnienie tych gazet. Stąd też zdenerwowanie redaktora Galczaka – mówi prezydent Klimaszewski.

Czy to był atak na media?

Próbowaliśmy skontaktować się z ministrem Grzegorzem Pudą. Na nasz telefon odpowiedział SMS-em z pytaniem, w czym może pomóc. Wysłaliśmy mu pytania w sprawie rozmowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in., czy prawdą jest, że podczas rozmowy powiedział, że najlepiej by było, gdyby nie było prywatnych mediów lokalnych; czy pochwalał wydawanie gazet przez samorządy i sugerował, że mogłyby one dostawać rządowe subwencje; czy powiedział, że wydawnictwo Galczaka będzie „zawsze na liście rezerwowej” i straci finansowo. „Z czego



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Grzegorz Puda
(na zdjęciu) stwierdził,
że od takiej gazety
jak nasza woli TVP oraz
TVN, ponieważ wie,
czego się po tych stacjach
może spodziewać*

MIROSŁAW GALCZAK
redaktor naczelny tygodnika
„Kronika Beskidzka”

wynikają Pańskie wypowiedzi i jaki był ich cel?” – zapytaliśmy ministra Grzegorza Pude. Odpisał po chwili: „Panie Redaktorze, proszę o niepowielanie fałszywych informacji, nieprzypisywanie mi zmanipulowanych wypowiedzi ani opinii. Nie godzę się na rozpowszechnianie pomówień kierowanych pod moim adresem”.

Mirosław Galczak postanowił więc zwrócić się do ministra bezpośrednio na łamach „Wyborczej”.

„Panie Pośle, jako prezes Prasy Bielskiej, spółki wydającej dwa tygodniki oraz dwa portale i internetową telewizję, uważam nasze media za niezależne i neutralne. Tacy zawsze byliśmy, choć nasze tygodniki liczą już ponad 70 lat. Panie Grzegorzu, mocno mnie Pan w Porąbce wystraszył. Czy to był atak na moje media i na mnie bezpośrednio jako redaktora naczelnego popularnego bielskiego tygodnika? Czego się po tej rozmowie mogę spodziewać w najbliższej przyszłości?” – zapytał ministra Mirosław Galczak.

Podkreśla, że wiernie oddał sens wypowiedzi ministra. – Jestem przerażony tym atakiem na wolne media – mówi. Planuje zaproszenie Grzegorza Pudy do studia telewizyjnego, by porozmawiać o „aktualnych sprawach”. – Muszę bronić tego, co robiliśmy przez tyle lat – mówi „Wyborczej” szef „Kroniki Beskidzkiej”.

Skandaliczna forma nacisku

Andrzej Andrysiak, szef Stowarzyszenia Gazet Lokalnych, o sprawie dowiedział się od redaktora Galczaka. – Opowiedział mi o wszystkim. To, co usłyszał od ministra, ten sposób myślenia o mediach, to skandaliczna forma nacisku na gazetę po to, aby była bardziej przyjazna PiS. W dodatku z kontekstu wynikało jeszcze, że jest pomysł, by rząd wspierał gazety samorządowe, wydawane przez urzędy czy ich spółki. To już jest skandal do kwadratu, ponieważ tylko niezależne media są gwarantem jakichkolwiek standardów – mówi Andrzej Andrysiak. Podkreśla, że sprawa „Kroniki Beskidzkiej” jest szczególna, ponieważ tym razem – inaczej niż w niektórych relacjach przedstawicieli innych redakcji o próbach nacisków na nie – pojawia się konkretne nazwisko ważnego polityka PiS i są świadkowie. – Ta sprawa pokazuje, jak PiS myśli o mediach, jak

bardzo chce je zakneblować – mówi Andrzej Andrysiak.

Przypomina, że „Kronika Beskidzka” w 2022 r. została Gazetą Roku w konkursie Stowarzyszenia Gazet Lokalnych. – Tygodnik jest ceniony za niezależność i wysokie standardy dziennikarskie – przypomina Andrysiak.

Polskie media przeciwko naciskom polityków

Z końcem czerwca redaktorki i redaktorzy naczelni kilkudziesięciu polskich mediów podpisali oświadczenie w sprawie obrony niezależności polskiego dziennikarstwa. Stało się to po tym, jak w Onecie i Wirtualnej Polsce opublikowano teksty ujawniające próby nacisku ludzi władzy na te redakcje.

Szef Onetu Bartosz Węglarczyk opisał rozmowę z przedstawicielem partii Jarosława Kaczyńskiego, który wzywał go, by uczynił swoim zastępcą człowieka delegowanego przez obecną władzę. Miałby on pilnować w redakcji interesów rządu, co więcej – miałby być od Węglarczyka niezależny. W rozmowie padły nazwiska konkretnych ludzi robiących dla PiS propagandę w mediach, którzy byłby w stanie się tego zadania podjąć.

Paweł Kapusta, naczelny Wirtualnej Polski, twierdzi, że dostał podobną propozycję. Przedstawiono mu nie tylko kandydata na zastępcę do spraw pilnowania interesów władzy, ale też listę dziennikarzy, których Kapusta powinien z redakcji usunąć, i nazwiska osób, które powinny zająć miejsce zwalnianych.

„Po licznych przypadkach z niedawnej przeszłości – lex TVN, postępowaniach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, masowo wysyłanych do polskich redakcji pozwach – to kolejne próby ograniczania niezależności polskich mediów. (...) Razem będziemy walczyć o utrzymanie wolnych i niezależnych mediów jako fundamentu demokratycznego społeczeństwa, chroniąc prawo obywateli do dostępu do wiarygodnych informacji” – napisali w tej sytuacji szefowie polskich mediów. ●

WSPRZEDAŻY

JAK SIĘ KOCHAMY?

Granice naszej seksualności

FRIDA KAHLO

Potrzeba bycia kochaną

KARIERA

Czy wiesz, po co pracujesz?

DOROTA SZELAĞOWSKA

Składamy się z deficytów

wysokieobcasy
extra

**DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA**





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Skup śmieci zamiast opłat

Co robisz, gdy widzisz śmieci na wakacyjnym szlaku?

Tadeusz Jan Kudła

Chodząc po górach i pływając kajakiem, jestem pod wrażeniem braku ochrony Planety przed zaśmiecaniem, bezsilnością samorządów i gmin z radzeniem sobie z odpadami. Proponuję stopniowe (pilotaż w wybranych gminach i na wybrane odpady) wprowadzanie skupu śmieci zamiast opłat za ich wywóz.

W tym celu gminy winny zbudować lamusownie z mierzeniem wagi, objętości, policzalności i prześwietlaniem skupowanych śmieci. Opłaty za skupowanie winny ponosić gminy oraz producenci najczęściej i najliczniej porzucanych śmieci. W szczególności winni to być producenci i wytwórcy napojów, piwa, wina i wódki, wyrobów tytoniowych, producenci opon, płynów samochodowych (w tym olejów, bituminów i paliw), sprzętu AGD i mebli.

Skupować zaś winno się butelki wszelkiego rodzaju, a w następnej kolejności szkło, opony, meble, sprzęt AGD. Osobno winien być traktowany papier i tektura, gruz i odpady budowlane, złom i metale, w każdej gminie winny być ewidencjonowane dachy pokryte azbestem i szamba. Warto chyba zapłacić złotówkę za kilogram suchych petów. Skutecznych sposobów może być wiele, np. jest podatek VAT, może być VAT + śmieci w każdym gospodarstwie.

Idą wybory, a o polskim gnoju w lasach, górach, rzekach i stawach nic się nie mówi. ●



● **Wolontariusze zbierają śmieci zostawione przez turystów w Dolinie Kościeliskiej** FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

listy@wyborcza.pl

Jestem gotowa walczyć

Parafrazując, tytuł jednego z paradokumentów, pomyślałam: dlaczego nie? Właśnie ja, homoseksualna osoba, która wyemigrowała w 2007 roku, bo bycie polonistką za rządów Romana Giertycha było..., ale dziś to nieistotne.

Nie mieszkam w Polsce, już wiem, że władza zrobi wszystko, żeby nam utrudnić głosowanie, co nam pozostaje? Tylko krzyczeć. Ja mogę, nie ma sprawy, jestem gotowa do walki o lepszą, demokratyczną przyszłość dla mojej rodziny w Polsce. ●

R.

Mam 85 lat, następnych wyborów parlamentarnych nie dożyję

Błagam liderów opozycji – stwórzcie wspólną listę!

Obiema rękami podpisuję się pod prośbą zawartą w tekście p. Justyny Wolniewicz-Wrabec opublikowanym jako list otwarty w „Gazecie Wyborczej” 27 czerwca 2023 r. i popieram tę prośbę całym sercem.

Jedna lista to pewne zwycięstwo, a koncepcja „trzeciej drogi”, jak pisze redaktor Jarosław Kurski, to pewna trzecia kadencja PiS.

Panowie liderzy tej „drogi”, nie idźcie nią! Budowany w piaskownicy zamek nie przetrwa nie tylko najmniejszego deszczu, ale nawet delikatnego podmuchu wiatru. Niech patriotyzm przeważy nad partykularyzmem, a osobiste ambicje będą choć trochę powściągnięte.

Jeśli powszechne poparcie elektoratu opozycji dla wspólnej listy spotkałoby się ze niezrozumiałą niechęcią Polski 2050 i PSL do tego rozwiązania, mam do kierownictwa KO i Lewicy, i obojście do Panów Przewodniczących Tuska, Czarzastego i Biedronia prośbę, a jak pisze p. Wolniewicz-Wrabec, wręcz błaganie – stwórzcie wspólną listę.

Większe czy mniejsze różnice programowe nie mogą i nie powinny być żadną przeszkodą, by dążyła wspólnie do niezbędnego zwycięstwa wyborczego. Przygarnijcie też może Agrounię



● **Liderzy opozycji i przedstawiciele samorządów podczas konferencji Ruchu Samorządowego „Tak! Dla Polski”**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

lub inne mniejsze ugrupowania polityczne.

Trzecia Droga, jeśli przekroczy próg wyborczy, może dołączyć do koalicji tworzącej rząd, a jeśli nie przekroczy, to głosy jej elektoratu zostaną w większości doliczone do zwycięskiej koalicji KO-Lewica.

Szanowni partyjni decydenci, weźcie, proszę, mój i wielkiej liczby osób głos pod uwagę. Wchodzę w 85. rok życia, następnych wyborów parlamentarnych nie dożyję. Nie chcę umierać pod butem PiS! ●

Zygmunt Piskorski

Forum Wyborcza.pl

Wolimy narzekać, zamiast działać

● To nie opozycja ma problem z mobilizacją swoich wyborców, tylko wyborcy mają problem z ruszeniem d... i wybraniem władzy, która spełniałaby ich oczekiwania i wyobrażenia o nowoczesnym europejskim państwie, w którym chce się żyć. Lepiej siedzieć później na FB i lajkować memy, jaki to PiS beznadziejny, jak nas kompromituje, jak kradnie i cofa nas do średniowiecza. ●

nj

Z przekazu publicznego partii Prawo i Sprawiedliwość Gdy adresatem nadawcy jest sam nadawca

Dr Krystyna Starczewska

prof. Andrzej Bogusławski

czł. czynny Polskiej Akademii Umiejętności

Novum w obecnie realizowanym zmonopolizowanym TVP Info polega na stałym prozodycznym podkreślaniu wyrazu „polska” w zdaniu „witamy w polskiej telewizji”. Oczywiście przekaz brzmi: kiedy indziej jesteś w niepolskiej, przeważnie antypolskiej, telewizji (Pascal: dire est sujer de contredire). Przypomnijmy anegdotę z czasów PRL-u: „mówimy »partia«, a w domyśle »Lenin«, mówimy »Lenin«, a w domyśle »partia«; i tak już zawsze jedno myślimy, a co innego mówimy”. Trzeba jednak, w związku ze wskazanym nowym pomysłem, zadać sobie pytanie: do kogo jest

skierowany ten przekaz? Prościej: do kogo ta mowa? Dla przykładu: czy autorzy obecnego listu do redakcji „Gazety Wyborczej” zaczną rozważać niebezpieczeństwo swej depolonizacji lub antypolonizacji? Nie. Więc adresatem nadawcy jest sam nadawca.

Jest tak również wtedy, kiedy min. Czarnek w swej emfaticznie napastliwej, nieźrównanej co do objętości i tempa, gonitwie słownej odkrywa nowe wcielenie totalitaryzmu w postaci Unii Europejskiej i „buta kanclerza Scholza” (to cytata) oraz nadaje mu potrzebną nazwę skrótową: totalitars (ich głównym przedstawicielem jest „skandalista” Weber, który chce umożliwić Polakom głosowanie w zgodzie z ich autentyczną wolą).

Przyjazne Polsce byłoby oświadczenie kompetentnych

przedstawicieli Unii, że zastępuje ona wobec Polski „przymusową relokację” części imigrantów np. z Niemiec. Tymczasem owi przedstawiciele zapewniają, że nic takiego nie będzie miało miejsca. Aksjomat: są nieprzyjaźni Polsce. Wniosek: ukrywają swe faktyczne zamiary przeprowadzenia relokacji oraz utrudnienia słusznego polskiego referendalnego protestu przeciwko relokacji.

Donald Tusk mówi o potrzebie ochrony granic Polski przed niekontrolowanym napływem imigrantów. Aksjomat: Tusk zawsze mówi co innego niż myśli. Eksperci partii PiS są biegli w wykrywaniu antypolskich zamysłów Tuska. I tym razem ujawnią jego prawdziwe, zawsze złowrogie, intencje. Tusk to lis (premier Morawiecki). ●

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 268/23 z wniosku Iwony Ptaszyńskiej- Sarosiek o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Sarosiek, zmarłym dnia 11 maja 1993 roku w Białymstoku, ostatnio zamieszkałym w Białymstoku. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262180

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod sygn.. akt X Ns 611/21 toczy się z wniosku ARiMR w Warszawie sprawa

o stwierdzenie nabycia w oparciu o ustawę spadku po Kazimierzu Błażejczyk, synu Edwarda i Kazimiery z domu Zuchniak, zmarłym 12 sierpnia 2017 jako bezdzietny kawaler w Toruniu, mającym ostatnie zwykłe miejsce pobytu w miejscowości Kowróż gmina Łysomice.

Koniecznymi uczestnikami postępowania są nieznani z miejsca pobytu spadkobiercy Zofii Alicji Błażejczyk zmarłej 26. IV. 2020 nieżyjącego brata spadkodawcy — Bogumiła Błażejczyk. Sąd wzywa wskazane osoby oraz wszystkich roszcujących sobie prawa do spadku po Kazimierzu Błażejczyk. aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do spadku, w przeciwnym razie sąd orzeknie o spadkobranii z ich pominięciem.

OGŁOSZENIE 34262221

Sygn. akt I Ns 375/19

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 375/19 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Elżbiety Bonieckiej o stwierdzenie nabycia spadku po Antoninie Wizer z domu Przybyła c.Stanisława i Marianny zmarłej dnia 27.02.1995r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałej w Łazach przy ul. Reja 3. Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Antoniny Wizer, a w szczególności zstępnych jej rodzeństwa, czyli wnuków Stanisława i Marianny małżonków Przybyła, których dane osobowe i miejsce pobytu nie są znane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262115

Sądzie Rejonowym w Białymstoku I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 1101/22 toczy się sprawa z wniosku Lucyny Muszyńskiej o stwierdzenie zasiedzenia zabudowanej nieruchomości oznaczonej jako: działka nr 428 o pow. 0,0670 ha, działka nr 234/2 o pow. 0,0110 ha, działka nr 234/3 o pow. 0,0075 ha, działka nr 234/4 o pow. 0,0016 ha, działka nr 235/1 o pow. 0,0439 ha, działka nr 235/3 o pow. 0,0331 ha, działka nr 235/4 o pow. 0,0068 ha, położonej w obrębie 0008 Gródek, powiat białostocki, województwo podlaskie. Posiadaczem opisanej nieruchomości byli Włodzimierz Muszyński i Krystyna Muszyńska. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Białymstoku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34262166

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 675/22 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Anatoliuszu Miszczuku (Miszczuk)**, synu Jerzego i Niny z domu Szumarskiej, urodzonym dnia 23 sierpnia 1952 r. w Litwinowiczach, zmarłym dnia 27 czerwca 2020 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262215

W Niemczech wzrasta poparcie dla skrajnej prawicy

Rosnące wyniki w sondażach, poparcie równe socjaldemokratom i dwa zwycięstwa w wyborach samorządowych – skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec odnosi coraz większe sukcesy.

Marta Urzędowska

Wybory na burmistrza 9-tysięcznego miasteczka Raguhn-Jessnitz w Saksonii-Anhalt, na wschodzie kraju, odbyły się w ostatni weekend. Kandydat skrajnie prawicowej Alternatywy dla Niemiec (AfD) Hannes Loth wygrał z niezależnym Nilssem Naumannem i został pierwszym wywodzącym się z tej partii burmistrzem w kraju.

Loth, 42-letni rolnik i członek miejscowego parlamentu, zdobył 51,1 proc. głosów. Podziękował zwolennikom za „wspaniały wynik”. „Będę burmistrzem wszystkich mieszkańców” – zapewniał w mediach społecznościowych.

„To olbrzymi krok”

Tym samym po raz pierwszy skrajnie prawicowa, populistyczna i antyimigrancka AfD wygrała lokalne wybory i będzie miała własnego burmistrza.

Jednak wynik wyborów w Raguhn-Jessnitz to nie pierwsze zwycięstwo wyborcze skrajnej prawicy z AfD – kilka dni wcześniej kandydat partii Robert Sesselmann, prawnik i miejscowy deputowany, zdobył 53 proc. głosów i został starostą w powiecie Sonneberg w Turynii, innym landzie w dawnym NRD.

– To olbrzymi krok – ekscytowała się cytowana w „Financial Times” Alice Weidel, liderka partii. – Po raz pierwszy będziemy mieli bezpośrednią władzę i będziemy mogli decydować – dodaje. Tłumaczy, że partia będzie w stanie decydować, czy liczące 56 tys. mieszkańców Sonnenberg będzie przyjmować uchodźców. – I oczywiście natychmiast skończymy z tym koszmarem – zapewnia.

Wtórują jej wyborcy partii. – Chciałam dać rządowi w Berlinie nauczkę, jakiej nie zapomnia – tłumaczy Annette Scharfenberg,



• Björn Höcke (z lewej), szef AfD w Turynii, o berlińskim pomniku Pomordowanych Żydów mówił, że jest „hańbiący dla Niemców”, i wielokrotnie twierdził, że Hitlera „nie można oceniać w czarno-białych kategoriach” FOT. MARTIN SCHUTT / AP

miejscowa sprzedawczyni, która głosowała na kandydata AfD. – Chciałam, żeby wreszcie się obudzili – dodaje.

Niemcy już gotowi na populistów

AfD nie tylko zalicza drobne wyborcze zwycięstwa, rośnie jej też poparcie w sondażach. W ostatnich badaniach zanotowała rekordowe 18,2 proc., co oznacza, że jest dziś w zasadzie na równi z SPD rządzącego kanclerza Olafa Scholza i tuż za chadekami z CDU/CSU. Z sondaży wynika też, że partia ma szansę wygrać przyszłoroczne wybory w trzech ważnych landach we wschodnich Niemczech – Turynii, Saksonii i Brandenburgii.

Ekspert ostrzegają, by nie lekceważyć zjawiska. – Tu nie chodzi wyłącznie o ruch pro-

testu – przekonuje cytowany przez francuską stację France24 Thomas Krueger, szef federalnej agencji na rzecz edukacji obywatelskiej. – Wyborcy najwyraźniej chcą tej partii, sytuacja robi się poważna – dodaje.

AfD, utworzona w 2013 r. początkowo jako partia eurosceptyków, z czasem stała się zdecydowanie antymuzułmańska i antyimigracyjna, zdobywając nowych zwolenników, głównie w biedniejszych Niemczech wschodnich.

Dziś populiści zyskują na rosnącym niezadowoleniu Niemców z rządów koalicji Scholza, inflacji i rosnącej liczby uchodźców i imigrantów, w tym z Ukrainy, a także z planów rządu dotyczących walki ze zmianami klimatycznymi – wielu mniej zamożnych wyborców uważa te działania za odbywające się ich kosztem.

W wyborach w 2017 r. partia zdobyła 13 proc. głosów i weszła do parlamentu, cztery lata później zyskała 10 proc., co pokazuje, że – choć ksenofobiczne poglądy zyskują AfD nowych radykalnych zwolenników – jednocześnie odstraszały bardziej umiarkowanych wyborców.

Dziś populiści zyskują na rosnącym niezadowoleniu Niemców z rządów koalicji Scholza, inflacji i rosnącej liczby uchodźców i imigrantów, w tym z Ukrainy, a także z planów rządu dotyczących walki ze zmianami klimatycznymi

Inwazja Rosji na Ukrainę podsyca lęki

Ekspert tłumaczy, że AfD żeruje dziś na rosnącym poczuciu braku gospodarczej stabilności, który nasiliły rosyjska inwazja na Ukrainę i rosnące koszty energii oraz recesja. – To lęki, które stały się dziś wszechobecne, bo ciągle dyskutuje się o tym w polityce, mediach, w społeczeństwie – wylicza cytowany w „FT” Denis Cohen, specjalista od prawicowego populizmu na Uniwersytecie w Mannheim.

W Sonnenberg, gdzie kandydat partii został starostą, po rosyjskiej inwazji z powodu wzrostu cen gazu musiały się zamknąć duża lokalna fabryka i wiele mniejszych lokalnych biznesów. Do tego miejscowi mieszkańcy tłumaczą, że nie chcą napływu ukraińskich uchodźców i dalszej izolacji Rosji.

Jak ocenia „New York Times”, AfD może stanowić dziś najpoważniejsze zagrożenie dla politycznego establishmentu w Niemczech od 2017 r., kiedy stała się pierwszą skrajnie prawicową partią, jaka weszła do Bundestagu od II wojny światowej.

Obecne sukcesy partii zaskakują, szczególnie że federalne służby kontrwywiadowcze uznały partię za „podejrzaną”, skrajnie prawicową organizację, którą należy objąć stałym nadzorem, a jej cały oddział w Turynii – wręcz za „potwierdzonych ekstremistów”. W kwietniu szef federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji Thomas Haldenwang poinformował w raporcie, że spośród 28,5 tys. członków AfD ok. 10 tys. to radykalowie.

Z kolei w ubiegłym tygodniu Niemiecki Instytut Praw Człowieka opublikował raport, z którego wynika, że język i taktyka stosowane przez AfD „w celu osiągnięcia rasistowskich i skrajnie prawicowych celów” mogą spełniać warunki niezbędne do uznania partii za „zagrożenie dla demokratycznego porządku” – a w rezultacie do zdelegalizowania jej. ●

Z głębokim smutkiem żegnamy

**dr. nauk ekonomicznych
Józefa Kozioła**

cenionego ekonomistę, wiceprezesa Rady Ministrów,
ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych,
posła na Sejm PRL IX kadencji,
współtwórcę Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska,
prezesa Zarządu Banku Ochrony Środowiska SA,
nauczyciela akademickiego,
wieloletniego Członka Komisji Etyki Bankowej
przy Związku Banków Polskich

Pozostanie w naszej pamięci Jego zwykła ludzka przyzwoitość,
gotowość czynienia dobra, wzór propanstwa z bogatym wkładem
w przebudowę ustroju społeczno-politycznego Polski po 1989 roku
oraz w rozwój bankowości i gospodarczy kraju.

**Rodzinie, Najbliższym
i Przyjaciółom**

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Rada, Zarząd, Komisja Etyki Bankowej
i pracownicy Związku Banków Polskich

Rośnie agresja wobec władz

Zamieszki, które od tygodnia wstrząsają Francją, zdaniami polityków osiągnęły apogeum w nocy z soboty na niedzielę – w postaci próby zamachu na mera podpa-ryskiej miejscowości.

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Samochód w płomieniach wjechał z rozpędem w bramę wejściową prywatnego domu burmistrza podparyskiej miejscowości L’Haÿ-les-Roses 2 lipca o godz. 1.30 nad ranem. Nieznani sprawcy podpalili też kosze na śmieci i samochód 39-letniego Vincenta Jeanbruna, rok temu wybranego na drugą kadencję w swoim rodzinnym mieście.

„Wiemy, gdzie mieszkaśz. Spalimy cię żywcem” – głosiły napisy, które pojawiły się na murach w tym 30-tysięcznym miasteczku. W samochodzie, który posłużył do ataku, policja odnalazła m.in. butelkę z substancją łatwopalną. Prokuratura potraktowała zajście jako próbę zabójstwa.

Potępienie

Klasa polityczna zgodnie potępiła zamach, Jeanbrunowi przydzielono ochronę osobistą, premier Élisabeth Borne i minister spraw wewnętrznych Gérald Darmanin na miejscu zapewniali mera o determinacji rządu w „położeniu kresu tej nieakceptowalnej agresji”.

„Niepokojący wzrost przemocy, agresji i gróźb” wobec przedstawicieli władz lokalnych we Francji potępił także przewodniczący Kongresu Rady Europy Leendert Verbeek.

W trakcie dnia prezydent Emmanuel Macron konsultował się na temat sytuacji z szefami Senatu i Zgromadzenia Narodowego, a premier Élisabeth Borne – z przedstawicielami partii politycznych obecnych w parlamencie.

Zdaniem szefa Republikanów w Senacie Bruno Retailleau preemoc nie jest żadnym „krzykiem rozpaczy” młodych, a uczestnicy zamieszek nie są wcale opuszczeni przez Republikę, która od lat przeznacza miliardy na tzw. dzielnice wrażliwe. Jak podaje AFP, senator postulował podczas zebrania, by pozbawiać rodziny uczestników zamieszek świadczeń socjalnych.

Przywódca socjalistów w Senacie Patrick Kanner podkreślał z kolei konieczność zrównoważenia polityką prewencyjną obecnej reakcji, opartej na represji.

Liderka ultralewicowej partii Francja Niepokorna Mathilde Pa-

not domaga się zniesienia prawa z 2017 r. znacznie zwiększającego prawa policjantów do użycia broni.

Natomiast Sébastien Chenu ze skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego wezwał do „zwrotu o 180 stopni w polityce bezpieczeństwa i sprawiedliwości” i chce „wprowadzenia moratorium na imigrację”.

– Wiele hałasu o nic. Mamy do czynienia z rządem bez propozycji i bez wizji – podsumowała cytowana przez dziennik „Libération” liderka posłów partii Zielonych Cyprielle Chatelain.

Jak podkreślił prezes Stowarzyszenia Merów David Lisnard, w ciągu tygodnia zamieszek zaatakowano aż 150 ratuszy lub budynków miejskich. Wielu burmistrzów sta-

ło się celem bezpośredniej przemocy. Niektórych obrzucono kamieniami, innym podpalono samochody.

Szukanie wyjścia z kryzysu

Od kilku lat merowie ostrzegali przed wybuchową sytuacją w dzielnicach robotniczych, wzywając państwo na pomoc w wypełnianiu swojej misji.

W maju trzydziścioro z nich opublikowało na łamach „Le Monde” list otwarty do Macrona z tytułem: „Przedmieścia się duszą”. Inflacja, głód, wysokie bezrobocie – dostrzegając u mieszkańców poczucie opuszczenia przez państwo, merowie zaapelowali o pilny plan pomocy finansowej dla tych dzielnic, by zapewnić w nich „podstawowe prawa do edukacji, bezpieczeństwa, opieki zdrowotnej, dostępu do sportu, kultury i pracy”.

Zdaniem Alego Rabeha z 30-tysięcznego Trappes trzeba zacząć od położenia kresu segregacji przestrzennej.

Miliardowe straty

– Jest zbyt wcześnie na dokładne oszacowanie strat, ale szkody przedsięwzięstw spowodowane zamieszkami to ponad 1 mld euro, nie mówiąc o dewastacji wizerunku Francji, która wpływa na sektor turystyki – oświadczył Geoffroy Roux de Bézieux, prezes głównej francuskiej organizacji pracodawców Medef, w wywiadzie dla dziennika

„Le Parisien”. Według jego danych spłądrowano ponad 200 sklepów, zniszczono 300 oddziałów banków i zdemolowano 250 tzw. bar tabac, niewielkich sklepów z wyrobami tytoniowymi, kradnąc nawet kasy fiskalne.

Z kolei instytucja transportu publicznego Île-de France Mobilité poinformowała, że straty – spalone autobusy, tramwaje, przystanki – w samym regionie paryskim wynoszą co najmniej 20 mln euro.

W sumie ogień zniszczył 5 tys. samochodów, spłonęło 10 tys. kubłów na śmieci. Spłądrowano i podpalono blisko tysiąc budynków. Zaatakowano 250 komisariatów. Ponad 700 policjantów zostało rannych. W ciągu tygodnia zamieszek zaaresztowano blisko 4 tys. osób, z czego jedna trzecia to nieletni, w 60 proc. nigdy niekarani. 374 osoby już stanęły przed sądem.

– Ich rodziny powinny być karane finansowo za pierwsze wykroczenie. To byłby rodzaj minimalnej stawki za pierwszą głupotę – stwierdził cytowany w „Le Parisien” Emmanuel Macron, który w poniedziałek późnym wieczorem spotkał się w Paryżu z policjantami. Zdaniem prezydenta, pomimo względnego spokoju ostatnich dwóch nocy, kryzys nie jest zażegnany.

We wtorek Macron miał spotkać się w Pałacu Elizejskim z burmistrzami 220 gmin najbardziej dotkniętych przemocą. ●

Wyciąg z ogłoszenia Starosty Wejherowskiego

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa

Lp.	Oznaczenie nieruchomości według:	Powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza w zł	Wadium	Miejsce i czas
1	2	3	4	5	6
1	GD1W/00137331/5	Zabudowana działka nr 373/28 obręb 0017 Szemud gmina Szemud	3 765 m ²	640.000,00 zł (słownie: sześćset czterdzieści tysięcy złotych 00/100)	64.000,00 zł
2	GD1W/00058502/7	Zabudowana działka nr 103/6 obręb 0004 Dobrzewino gmina Szemud	1 549 m ²	530.000,00 zł (słownie: pięćset trzydzieści tysięcy złotych 00/100)	53.000,00 zł

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Wejherowie oraz na stronie internetowej www.bip.powiat.wejherowo.pl i www.powiatwejherowski.pl.

Informacji na temat przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Wejherowie ul. 3 Maja 4, III piętro, pokój nr 330 lub pod nr tel. (58) 572-95-86.

OGŁOSZENIE 34261807

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Obornikach toczy się pod sygn. akt I Ns 257/23 sprawa z wniosku PKO Leasing SA o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Korwinie - Krukowskim, PESEL 58032205896 zmarłym 2 stycznia 2019 roku, ostatnio stale zamieszkałego w Obornikach. Sąd wzywa, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262091

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 246/23 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 907 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 17 stycznia 2023 r. nr 123/S/2023, zaś depozyt ma zostać wydany osobie, która udokumentuje tytuł prawny do nieruchomości położonej w obrębie Majdan gmina Wierzbno, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 123 o powierzchni 0,1300 ha. Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

OGŁOSZENIE 34262034

Starosta Dzierżoniowski

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości

I. Opis nieruchomości:

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Bielawie, oznaczonej geodezyjnie w obrębie 0006, Fabryczna jako działka nr 847/2, o powierzchni 0,0317 ha, dla której Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą SW1D/00014638/4.

2. Teren działki płaski, w kształcie wielokąta zbliżonego do trapezu, w przeważającej części zabudowany, jedynie od strony północno – zachodnich krańców porośnięty trawą. Brak ogrodzenia. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem produkcyjno – usługowym o trzech kondygnacjach nadziemnych, o powierzchni użytkowej 517,40 m². Budynek nie jest podpiwniczony, dach dwuspadowy. Ogrzewanie z własnej kotłowni (piec na paliwo stałe), ogrzewanie centralne z grzejnikami metalowymi. Stolarka okienna i drzwiowa typowa dla lat 80- tych XX wieku. Budynek chroniony alarmem, okna na poziomie parteru od zachodu oraz na piętrze od południa zabezpieczone kratami z prętów metalowych. Od strony południowo – wschodniej budynek przylega do budynku mieszkalnego wzniesionego w analogicznej technologii. Stan techniczny budynku – średni. Garaż przylegający do budynku, nie stanowi przedmiotu sprzedaży.

3. Nieruchomość leży na obszarze, dla którego brak jest obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z rysunkiem Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bielawa, zatwierdzonego Uchwałą XXVIII/220/2000 Rady Miejskiej Bielawy z dnia 29 listopada 2000 r. położona jest na obszarze oznaczonym symbolem MN – zabudowy mieszkaniowej niskiej intensywności.

II. Warunki przetargu:

1. Cena wywoławcza wynosi 850 000 zł netto (słownie: osiemset pięćdziesiąt tysięcy zł) – Vat zwolniony.

2. Przetarg odbędzie się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Rynek 27, II piętro, pokój 201 w dniu 12 września 2023 r. o godzinie 10:00.

3. Wadium w wysokości 85 000 zł należy wnieść – przelewem na rachunek Starostwa Powiatowego w Banku Spółdzielczym w Dzierżoniowie nr konta 46 9527 0007 0026 0837 2000 0002 najpóźniej w dniu 7 września 2023 r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa Powiatowego.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została zamieszczona na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie tj. Rynek 27 i Świdnicka 38 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.pow.dzierzonow.pl> w dziale „oferty inwestycyjne”. Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji, Katastru i Nieruchomości ul. Świdnicka 38 pokój 12 (parter) tel. 74 832-36-65 oraz 74 832-36-63.

OGŁOSZENIE 34262097

OBWIESZCZENIE

Syndyk Masy Upadłości Zofii Żotny – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

sprzeda udział upadłej w wysokości 1/6 w prawie własności nieruchomości niezabudowanej położonej w Pokrzywnicy, dla której Sąd Rejonowy w Jędrzejowie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr K11J/00018198/8. Cena wywoławcza przedmiotowego udziału w nieruchomości wynosi 1.340,00 zł.

Ponadto syndyk sprzedaje udział upadłej w wysokości 1/6 w prawie własności nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym oraz budynkami gospodarczymi położonej w miejscowości Judasze nr 1, dla której Sąd Rejonowy w Jędrzejowie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr K11J/00018200/6. Cena wywoławcza tego udziału wynosi 15.280,00 zł.

Szczegółowe informacje dotyczące udziałów w nieruchomościach, w tym możliwość przeglądania operatów szacunkowych, udzielane są pod numerem telefonu: 609-058-679.

OGŁOSZENIE 34262094

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb: **Stąbłowice, AM-30, dz. nr 184/26 i 69/15;**
GPS **N: 51.14585, E: 16.89456;**
pow. nieruchomości: **1039 m²;**
KW nr **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym.**

Cena wywoławcza: **693 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **6 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 13 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl. Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl. **Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.**

OGŁOSZENIE 34261800

E-mail nasz narodowy

Zacznie się od rządu, ZUS-u, KRUS-u, NFZ-et. Razem z nimi będą notariusze, radcy prawni, adwokaci, doradcy podatkowi. Zaraz po nich będą firmy. Administracja przechodzi na cyfrową korespondencję z obywatelami. Ale na początku listonosze będą chodzili z wydrukowanymi e-mailami.

Piotr Miączyński

O ile nadużywanie słowa „rewolucja” sprawia mnie zazwyczaj o dreszcze, o tyle w tym przypadku jest to niestety słowo jak najbardziej na miejscu. Rozmiar tej cyfrowej transformacji będzie potężny. I na razie nie do końca jeszcze do wszystkich dotarła świadomość wielkości zmiany, choć zaczyna się ona właściwie za moment.

W praktyce na naszych oczach umrze papierowy list polecony, dziś podtrzymywany jeszcze przy życiu przez administrację oraz sądy.

Zamiast tego docelowo każdy będzie miał swoją skrzynkę e-mail, na którą ma przychodzić wszelka korespondencja urzędowa, ale nie tylko. Używać ich także będą musiały firmy. Start projektu: 10 grudnia tego roku.

Do naszych e-skrzynek trafiać mają np. listy z urzędu skarbowego, z ZUS-u czy informacje z urzędu gminy o przyjęciu dziecka do przedszkola. Mają być też tak dostarczane listy z sądów (np. wezwania na rozprawę).

Cały system nosi dumną nazwę e-Doręczenia, a obsługuje go Poczta Polska, która za to zostanie obsypana złotem.

Jak będzie działać e-polecony?

Za kilka lat cała korespondencja urzędowa i sądowa ma być wysyłana tylko w postaci elektronicznej. Przedsiębiorcy będą musieli mieć specjalne e-skrzynki do doręczeń.

Z obywatelami ma być nieco inaczej: każdy sam ma decydować, czy chce mieć skrzynkę do takiej korespondencji z urzędami. Jeśli jej mieć nie będzie, list powędruje w postaci elektronicznej na pocztę, ta go wydrukuje i dostarczy w postaci papierowej (tzw. przesyłka hybrydowa).

W drugą stronę podobnie. Obywatel wysła papierowy list, a na pocztę zostanie on zdigitalizowany.

System miał zacząć wchodzić w życie już dwa lata temu, ale rząd ciągle przekładał inaugurację.

Jak założyć skrzynkę do e-Doręczeń?

Trzeba napisać do Mateusza Morawieckiego. Nie żartuję. Urząd, który przyjmuje wnioski, to Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Złosiłwi by powiedzieli, że akurat premier i szef kancelarii premiera Michał Dworczyk mieli pewne problemy z obsługą e-maili, ale nie bądzmy małostkowi.

Żeby zatem nie było – mówię otwarcie – właściwie cały mój trud polegał na wpisaniu adresu e-mail, na który mam dostać powiadomienia, że coś do mnie przyszło.

I później na aktywacji skrzynki (parę osób będzie miało problem, żeby ją zlokalizować). Oczywiście, do tego wszystkiego potrzebny jest profil zaufany (jak ktoś rozlicza swoje podatki przez internet, to już go ma, zazwyczaj za pośrednictwem banku).

Ale dalej już relaks i Europa – e-Doręczenia od lat działają w takich krajach jak Włochy, Belgia, Francja czy Czechy.



• Za kilka lat cała korespondencja urzędowa i sądowa ma być wysyłana tylko w postaci elektronicznej FOT. MARCIN STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z zegarkiem w rękę założenie urzędowej skrzynki zajęło mi jakieś pięć minut. Ani mnie ten system nie „pozamiatł” ani nie „zaorał”. Intuicyjne jest to jak Windows 11 (czyli umiarkowanie), a przejrzyste jak odpowiedź na moje pytania w wykonaniu Poczty Polskiej.

Jak wygląda harmonogram e-Doręczeń?

System wchodzić ma w życie stopniowo.

10 grudnia 2023 roku – od tego momentu swoją skrzynkę będzie musiał mieć każdy nowy przedsiębiorca rejestrujący się w KRS.

Do systemu tego dnia wejdą m.in. organy administracji rządowej oraz jednostki budżetowe obsługujące te organy. A także Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Narodowy Fundusz Zdrowia.

Do tego tzw. zawody zaufania publicznego: adwokaci, radcy prawni, doradcy podatkowi, doradcy restrukturyzacyjni, rzecznicy patentowi, notariusze etc.

Od 1 stycznia 2024 roku skrzynkę musi założyć każdy nowy przedsiębiorca wpisany do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG).

10 marca 2024 roku – do systemu wejść muszą przedsiębiorcy wpisani do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) przed 10 grudnia 2023 roku.

30 września 2025 roku – e-Doręczenia musi wdrożyć każdy przedsiębiorca wpisany do CEIDG. Jeżeli będzie składał wnioski o jakąkolwiek zmianę w rejestrze. A od 30 września 2026 roku już każda osoba prowadząca działalność.

1 października 2029 roku – sądy, trybunały, komornicy, prokuratura, organy ścigania i Służba Więzienna.

Kto płaci za wysyłkę dokumentów przez e-Doręczenia?

Obywatele i firmy do urzędów wyślą maile za darmo. Podobnie za darmo będzie się odbywać korespondencja między urzędami.

Kto zapłaci?

Urzędy mają płacić za wysyłkę dokumentów do obywateli, firm i innych instytucji niepublicznych.

Z kolei obywatele i firmy będą ponosić koszty korespondencji między firmą a osobą fizyczną czy między firmami.

Kto refunduje koszty Poczcie Polskiej z tego tytułu?

Biuro prasowe Poczty Polskiej odpowiada: „Poczta Polska otrzymuje dotację przedmio-

tową, zgodnie z ustawą o doręczeniach elektronicznych, której warunki są określone w rozporządzeniu wykonawczym”.

O jakich kwotach mówimy? Biuro prasowe Poczty Polskiej: „Maksymalny limit wydatków dla dotacji został określony w ustawie o doręczeniach elektronicznych, a realny poziom wydatkowania uzależniony będzie od rzeczywistych wolumenów nadanych przez podmioty niepubliczne do podmiotów publicznych”.

Przy konstruowaniu kilka lat temu ustawy wychodziło, że obsługa systemu kosztować powinna ok. 533,1 mln zł rocznie. Niemal na pewno dziś koszty te będą wyższe.

Ile będzie kosztował urzędowy e-mail?

Przepisy mówią, że „podstawę obliczenia należnej dotacji stanowi udokumentowana oraz zwidencjonowana wartość utraczonych wpływów taryfowych z tytułu stosowania zwolnienia z opłaty”.

Na samym początku operator miał brać za dostarczenie jednego e-maila 3,75 zł plus VAT. Teraz cennik Poczty Polskiej za urzędowego e-maila przewiduje już 4,10 zł plus VAT.

Czy to nie ciut dużo, skoro na wolnym rynku podobną usługę – np. w Specfile.pl – można znaleźć za 1 zł netto z arsenałem szyfrowania treści wiadomości?

Co na to Poczta Polska?

Twierdzi, że jej usług nie można równoważyć ze zwykłym e-mailem, ponieważ „wiadomości odbierane i wysyłane za pośrednictwem Adresu do doręczeń elektronicznych są zabezpieczone przed możliwością odczytania i niedostępne dla osób czy robotów z zewnątrz, jak ma to miejsce w przypadku prywatnej poczty elektronicznej. Komercyjni dostawcy skrzynek e-mail, działając na podstawie zawartych w regulaminach zapisów, mogą np. profilować reklamy”.

System miał zacząć wchodzić w życie już dwa lata temu, ale rząd ciągle przekładał inaugurację

Dlaczego elektronicznym poleconym zajmie się Poczta Polska?

Krytycy podkreślają, że w zasadzie identyczna usługa jak e-Doręczenia już funkcjonuje na platformie ePUAP. Można się elektronicznie kontaktować z urzędami i odbierać korespondencję. Przy czym jest to darmowe zarówno dla obywatela, jak i dla państwa.

I przez długi czas bardzo poważnie rozważano, czy nowego systemu nie budować na ePUAP-ie – po prostu go unowocześniając. Byłoby to dużo łatwiejsze.

Była minister cyfryzacji Anna Streżyńska uważała z kolei, że lepiej, aby cyfrowy polecony tworzyły banki albo telekom. Z nieoficjalnych informacji wynikało, że Streżyńska była bardzo sceptyczna co do możliwości Poczty Polskiej w tym zakresie.

Rząd postanowił: skrzynka e-Doręczeń docelowo zastąpi korespondencję przez ePUAP. Pozostałe usługi ePUAP będą stopniowo zastępowane w ramach innych projektów.

Tajemnicą poliszynela jest również to, że system e-Doręczenia bez specjalnego problemu dałoby się stworzyć sporo taniej.

Dlaczego wybrano wobec tego Poczta Polską?

Bo to po prostu ratunek dla niej – sposób na transferowanie gotówki. Zostało to wyjaśnione w ocenie skutków regulacji projektu. Postawiono tutaj szatańską alternatywę. Możemy mieć e-Doręczenia bez Poczty Polskiej, ale wtedy operator dostanie zapaści.

Szacowano wówczas, że jeśli ktoś inny realizowałby usługę e-Doręczeń, Poczta straciłaby w ciągu 10 lat prawie 2,6 mld zł w przychodach (dziś pewnie sporo więcej).

Z tego samego powodu maksymalnie opóźnia się wdrożenie systemu w sądach.

E-polecony mocno pomógłby sądom (zwłaszcza w wydziałach cywilnych). Ale przypomnijmy: największy polski nadawca tradycyjnych listów poleconych, a więc wymiar sprawiedliwości, został wyłączony z obowiązku stosowania e-Doręczeń aż do roku... 2029.

Im dłużej więc trwa papierowa obsługa korespondencji sądowej, tym dla narodowego operatora lepiej.

W styczniu ubiegłego roku Poczta Polska wygrała przetarg na dostarczanie przesyłek z sądów i prokuratur. Oferta Poczty Polskiej – 1,86 mld zł – była o prawie miliard złotych wyższa niż trzy lata wcześniej. ●

Dużo pracy za mało pieniędzy

Od 1 lipca minimalne wynagrodzenie wynosi 3600 zł.

Place pracowników o najniższych kwalifikacjach doganiają więc wynagrodzenia w zawodach i na stanowiskach, które wymagają lepszego wykształcenia czy większego doświadczenia.

Maria Korcz

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że wódód o tak ogromnej odpowiedzialności, zwłaszcza jeśli masz pod opieką małe dzieci, ma tak żenujące place. Jakby porównać to z zarobkami np. zawodowego youtubera, to my zarabiamy jakiś mały ułamek tego, co on – mówi Anna, nauczycielka, która skończyła dwa kierunki studiów, a aktualnie kształci się jeszcze podyplomowo w zakresie logopedii.

Placa minimalna ma zapewnić byt pracownikom o najniższych kompetencjach i doświadczeniu. To, że rośnie, by chronić jakość ich życia w czasach inflacji, jest więc dobrym i naturalnym procesem. Niektórzy ekonomiści uważają, że wzrost ten odbywa się zbyt szybko, ale odłożmy na bok dyskusję o skutkach wzrostu minimalnej dla gospodarki, przyjrzyjmy się temu, jak rozstraja ona rozkład wynagrodzeń oparty na zasadzie „każdemu według kompetencji”.

Wielu pracowników, których wiedza, obowiązki i doświadczenie wskazują na to, że ich zarobki

powinny być wyższe od minimalnych, już wkrótce zarabiać będzie w okolicach minimalnej krajowej.

Na utrzymaniu małżonka

Monika zdradza, że w jej grupie zawodowej krąży półzartobliwie powiedzenie: „Żeby było cię stać na realizowanie się w zawodzie, musisz być na utrzymaniu małżonka”. Jest nauczycielką wychowania wczesnoszkolnego od 7 lat.

– Moją pensję trzeba było podnieść, żeby spełniała standardy pensji minimalnej. Zarabiam dokładnie tyle, ile wynosi pensja minimalna po zmianach. Ani to mobilizujące, ani nobilitujące – mówi. Ale zaznacza też, że jest w sytuacji lepszej od wielu koleżanek po fachu.

– Dostają jeszcze kilkaset złotych, bo mam wychowawstwo i określony staż pracy, ale nie wszyscy tak mają. Gdyby nie to, że mój współmałżonek dobrze zarabia, musiałabym zmienić pracę. Lwia część domowego budżetu to pensja męża. Myślę, że wielu nauczycieli szuka motywacji w pasji, w sukcesach swoich uczniów. Trudno szukać jej w zarobkach – tłumaczy. I dodaje:

– To niesprawiedliwe, że zarabiamy niemalże tyle, ile osoby bez naszego doświadczenia, wykształcenia i odpowiedzialności, jaką codziennie ponosimy.

Młodych nauczycielek w sytuacji podobnej do Moniki jest więcej. – 1 czerwca na moje konto wpłynęło 3285 zł. To już z dodatkiem za wychowawstwo i wynagrodzeniem za dodatkowe godziny zajęć – mówi Agnieszka, sprawdzając stan konta. Ma nadzieję, że to jej ostatni rok w szkole. Równolegle rozkręca swoją firmę, oferującą zajęcia dodatkowe dla dzieci. Łącząc oba te zajęcia, pracuje średnio po 11 godzin na dobę.

Nauczyciel początkujący (czyli posiadający pierwszy stopień awansu zawodowego) zarabia od 1 stycznia tego roku 3690 zł brutto, a więc zaledwie o 90 zł więcej niż obowiązująca od 1 lipca płaca minimalna. Na rękę dostanie 2846 zł.

Podwyżka minimalnej krajowej obnażyła to, jak źle jest wciąż w Polsce z wynagrodzeniami wielu istotnych zawodów

O nieproporcjonalnych do zaangażowania i odpowiedzialności oraz posiadanych kompetencji zarobkach nauczyciele alarmują od dawna. Ale obecna relacja ich pensji do płacy minimalnej obnaża to, jak bardzo jest złe. I raczej nie pomoże to zatrzymać ich masowego odchodzenia z zawodu. W rok ubyło ich 140 tys.

Ale nie tylko oni po ostatnich podwyżkach pensji minimalnej zbliżyli się do najniższych wynagrodzeń na rynku pracy.

Bardzo dużo pracy za bardzo mało pieniędzy

Pracowników, których kompetencje plasują się powyżej bazy rynku pracy (czyli tego segmentu pracowników, którzy pracują w zawodach niewymagających specjalistycznej wiedzy i umiejętności), a których zarobki oscylują wokół minimalnej krajowej, jest więcej.

Justyna pracuje dla dużej jednostki medycznej – odpowiada za kontakt z mediami, relacje z pacjentami, zarządza komunikacją szpitala.

– Myślę, że to, co robię, jest naprawdę ważne, ale moja płaca tego nie odzwierciedla. Inicjując jedną z ostatnich rozmów na temat podwyżki, moim argumentem było podniesienie płacy minimalnej i inflacja. Dostałam podwyżkę i zarabiam teraz 3080 zł netto – mówi. Justyna pracuje na umowie cywil-

noprawnej, więc wzrost pensji minimalnej nie ma wpływu na jej wynagrodzenie. Postanowiła, że wraz z końcem lipca zakończy pracę na rzecz szpitala.

Kinga mieszka w mieście wojewódzkim. Jest absolwentką polonistyki i filozofii. Muzeum Narodowe w jej mieście szukało pracowników do oprowadzania grup i pilnowania wystaw, co dla niej, wielbicielki muzeów, było doskonałą okazją.

Druga opcja, stanowisko przewodniczkii, wydała jej się atrakcyjniejsza, ale okazało się, że wynagrodzenie jest w tym przypadku zależne od liczby wycieczek, które zgłoszą się na oprowadzanie. Po przeliczeniu zarobków na obu stanowiskach Kinga doszła do wniosku, że finansowo bardziej opłaca jej się siedzieć w sali muzealnej i pilnować eksponatów niż dzielić się wiedzą ze zwiedzającymi. Bo tak ma przynajmniej szansę zarobić pensję minimalną.

Pracowników posiadających kwalifikacje, wykształcenie i doświadczenie zarabianie na poziomie płacy minimalnej nie demotywuje do rozwoju, a wręcz przeciwnie: motywuje do przebranżawiania. Możemy wzruszyć ramionami i stwierdzić, że tak działa niewidzialna ręka rynku, ale wówczas musimy pogodzić się również z pogłębiającą się zapaścią powszechnie dostępnych instytucji kultury i systemu edukacji. ●

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, Wydział I Cywilny, ulica Kaszubska 42, 70-952 Szczecin, w sprawie I Ns 182/22, z wniosku Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie z udziałem Moniki Sadzisz, Kajetana Godlewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Dariuszu Sadzisz urodzonemu 26 marca 1963 r. roku w Dobrzany, synu Zbigniewa i Anny (rodowe Sadzisz), ostatnio zamieszkałego przy ul. Jagiellońskiej 24/19 w Szczecinie, zmarłego 5 sierpnia 2019 w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262100

Sygn. akt I Ns 188/23
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I Ns 188/23 z wniosku Sławomira Grzegorza Marka o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości rolnej o łącznej powierzchni 0,4568 ha, położoną w miejscowości Lipsko, gmina Lipsko, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki numer 510 i 1040 Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Janinie Łuczyskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34262123

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny toczy się pod sygnaturą akt: I Ns 194/23 sprawa z wniosku Jadwigi Janickiej-Goc o stwierdzenie nabycia spadku po Karolinie Likus z domu Ciapierzyskiej, córce Ludwika i Konstancji zmarłej w dniu 8 czerwca 1997 roku w Chrzanowie, ostatnio zamieszkałej w Chrzanowie urodzonej w dniu 20 października 1997 roku w Chrzanowie. W skład spadku po wskazanej osobie wchodzi nieruchomości objęte księgami wieczystymi o nr KR1C/00019415/0, KR1C/00034276/4 oraz wykazem hipotecznym LWH 1263 gmina katastralna Chrzanów. Sąd wzywa wszystkich niebiorących udziału w niniejszym postępowaniu spadkobierców Karolinę Likus lub dalszych spadkobierców w tym spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili nabycie spadku i wskazały swoje miejsce zamieszkania, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262090

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Rudzie przy ul. Klary z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska

Przedmiotem sprzedaży w drodze pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego **z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska** jest niezabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Ruda Śląska, położona w Rudzie Śląskiej - **Rudzie** przy ulicy **Klary**, stanowiąca działkę oznaczoną numerem geodezyjnymi **1167/19** o powierzchni 1685 m², użytki: „Ba, Tr”, obręb Ruda, k.m.5, zapisaną w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod nr KW nr GL1S/00013455/6 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów).

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska przedmiotowa działka stanowi tereny zabudowy usługowej i obsługi komunikacji (symbol planu **1UKS**). Na przedmiotowej działce została wyznaczona nieprzekraczalna linia zabudowy.

Osoby przystępujące do przetargu są zobowiązane zapoznać się z pełną treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska dotyczącą terenów oznaczonych symbolem **1UKS**.

3. Zbывana nieruchomość o nieregularnym kształcie, położona jest w sąsiedztwie zabudowy usługowej i kompleksu garaży, porośnięta drzewami i krzewami. Dojazd do ww. nieruchomości powinien odbywać się od strony ulicy Klary. W celu budowy zjazdu z drogi publicznej na przedmiotowy grunt należy wystąpić odrębnym tokiem postępowania do Wydziału Dróg i Mostów tut. Urzędu z wnioskiem o wydanie warunków budowy zjazdu. Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (Dz.U. z 2023 r., poz. 645 z późn. zm.), obiekty budowlane powinny być usytuowane w odległości co najmniej 8,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni Alei Powstań Śląskich.

Ceny wywoławcze (netto) do przetargu wynosi 449.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należyty podatek od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.09.2023 r. o godz. 12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska i na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia **13.09.2023 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **22.500,00 zł**, z dopiskiem „wadium – ul. Klary” przelewem na rachunek bankowy: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek - środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ (dot. wyłącznie osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej) oraz przed otwarciem przetargu przedłożą Komisji Przetargowej wymagane dokumenty i oświadczenia. Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. 032/ 244-90-00 wew.2230

Opr. B.Łatka, tel. (32) 244-90-00 wew. 2230

OGŁOSZENIE 34261644

OBWIESZCZENIE

Syndyk w postępowaniu upadłościowym Bartłomieja Michała Fetrasia prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą RENEWABLE ENERGY POLAND Bartłomiej Michał Fetras w upadłości z siedzibą w Książenicach, ul. Brzozowa 18D, 05-825 Grodzisk Mazowiecki, NIP 7342645519, REGON 140605329 (sygn. akt XVIII GUp 120/21) ogłasza czwarty przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki z możliwością przeprowadzenia aukcji, następujących składników masy upadłości:

- udziału w wysokości 1/2 (jedna druga) w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, składającej się z działki ewidencyjnej nr 101/13, w obrębie 0028, o powierzchni 1767 m², położonej w miejscowości Szczęśne, gmina Grodzisk Mazowiecki, powiat grodzicki, województwo mazowieckie, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1G/00042059/2, za cenę nie niższą niż 336 742,00 zł (sto siedemdziesiąt sześć tysięcy siedemset czterdzieści dwa złote 00/100);
- udziału w wysokości 1/2 (jedna druga) w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym, składającej się z działek ewidencyjnych nr 4/8, 5/18, w obrębie 0019, położonej w Książenicach, gmina Grodzisk Mazowiecki, powiat grodzicki, województwo mazowieckie, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1G/00064078/1, za cenę nie niższą niż 336 474,00 zł (trzysta trzydzieści sześć tysięcy czterysta siedemdziesiąt cztery złote 00/100);
- udziału w wysokości 1/2 (jedna druga) w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem niemieszkalnym, w którym prowadzone jest niepubliczne przedszkole i szkoła podstawowa, składającej się z działki ewidencyjnej nr 132/14, w obrębie 0001, o powierzchni 2506 m², położonej przy ul. Osowieckiej 98D w Adamowieźnie, gmina Grodzisk Mazowiecki, powiat grodzicki, województwo mazowieckie, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1G/00070667/2 wraz z udziałem w wysokości 1/24 (jednej dwudziestej czwartej) części nieruchomości gruntowej niezabudowanej – wewnętrznej drogi dojazdowej, którą stanowi działka ewidencyjna nr 132/16, w obrębie 0001, położona przy ul. Osowieckiej w Adamowieźnie, gmina Grodzisk Mazowiecki, powiat grodzicki, województwo mazowieckie, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1G/00070668/9, za cenę nie niższą niż 1 591 984,50 zł (jeden milion pięćset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt cztery złote 50/100), powiększoną o należyty podatek VAT.

Pisemne oferty na zakup składników masy upadłości mogą dotyczyć zakupu pojedynczych składników lub całości wymienionych składników masy upadłości. Oferty na zakup należy składać na adres: Dr Bogdan Dobkowski Kancelaria Doradcy Restrukturyzacyjnego i Prawnego, ul. Ułanów 29N, 05-552 Kolonia Warszawska, poczta Jabłonowo, powiat piaseczyński. Oferty na zakup 1/2 udziałów wymienionych w pkt a i b należy składać w terminie do dnia 8 listopada 2023 r., przy czym liczy się data wpływu oferty, a nie data jej nadania. Syndyk informuje, że w przypadku sprzedaży 1/2 udziału w prawie własności nieruchomości wymienionej w pkt c istnieje możliwość skorelowania sprzedaży z wolnej ręki przez syndyka w postępowaniu upadłościowym ze sprzedażą 1/2 udziału w prawie własności tej nieruchomości przez komornika w postępowaniu egzekucyjnym. Oferty na zakup 1/2 udziału w prawie własności nieruchomości wymienionej w pkt c można składać do syndyka zarówno przed przeprowadzeniem licytacji komorniczej, jak też po jej przeprowadzeniu, przy czym nie obowiązuje termin składania ofert wyznaczony na dzień 8 listopada 2023 r., a umowa sprzedaży może być zawarta przed upływem tego terminu, jak i po tym terminie, jednak nie później niż do dnia 8 grudnia 2023 r.

Warunkiem uznania oferty jest wpłacenie wadium 10% wartości ceny określonego, wybranego przez oferenta, udziału w prawie własności nieruchomości oraz załączenie do oferty dowodu wpłaty wadium. Wadium należy wpłacić na następujący rachunek masy upadłości: RENEWABLE ENERGY POLAND Bartłomiej Michał Fetras w upadłości, Santander Bank Polska S. A. nr 81 1090 1694 0000 0001 4888 6332.

W razie zgłoszenia się więcej niż jednego oferenta syndyk powiadomi o tym (w dowolnej formie) wszystkie zainteresowane osoby i wyznaczy oferentom termin aukcji, w której ceną wywoławczą będzie najwyższa zaproponowana w ofertach kwota. Wybór oferty w aukcji zostanie dokonany przy zastosowaniu kryterium ceny. Kupujący obowiązany jest zapłacić cenę przed podpisaniem umowy. Wszelkie koszty związane ze sprzedażą ponosi kupujący. Informacje dodatkowe o sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu 606 665 770, e-mail: bogdan.dobkowski@gazeta.pl

OGŁOSZENIE 34261733

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Tomasza Kornatowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Anie Wojtkowiak-Kolendowicz, urodzonej 10 lutego 1937 r. w Nihowieszczu, córce Piotra i Marii, zmarłej w dniu 28 sierpnia 2008 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim, wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do spadku. gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 140/23.

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Grajewie Wydział I Cywilny toczy się postępowanie w sprawie I Ns 169/22, z wniosku Doroty Maligranda z udziałem Haliny Pogórskiej, Małgorzaty Palak, Grzegorza Skrzecz, Zbigniewa Fiszer, Michała Dolik, Joanny Małek, Wojciecha Dolik, Anieli Sondej-Dolik, Henryki Gogołkiewicz, Haliny Kukło, Danuty Kukło, Zdzisławy Malinowskiej, Reginy Łęgowskiej, Jadwigi Łęgowskiej, Jerzego Kukło, Jana Kukło o stwierdzenie nabycia spadku po: 1/ Zofii Kukło zmarłej 09 kwietnia 1974 r. w Nowej Wsi, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu na terenie Polski była Nowa Wieś, gmina Trzciannica, województwo podlaskie. Wzywa się wszystkich spadkobierców Zofii Kukło zmarłej 09 kwietnia 1974 r. w Nowej Wsi, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 290/21 toczy się sprawa z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości w Zabrzu przy ul. Damrota 38 o stwierdzenie nabycia spadku po:
- Joachime Kotyrba synu Ryszarda i Elfydy, urodzonego 17 lutego 1938 r. w miejscowości Zabrzu, zmarłemu 18 marca 2015 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu, Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 252/23 z wniosku Nikoli Burszewskiej zam. Międzyrzec Podlaski ul. Brzeska 57c/1, o uznanie za zmarłego Andrzeja Mariana Burszewskiego PESEL 54073106154, syna Mariana i Antonii Teresy z domu Komoszka, urodzonego 31 lipca 1954 roku w Pościszcach, który zaginął w dniu 3 lipca 2001 roku. sąd wzywa zaginionego aby w terminie 6 (sześciu) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Jednocześnie sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Puławach toczy się sprawa I Ns 360/22 z wniosku cudźnika Województwa Lubelskiego — Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie o zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego. Postanowieniem z dnia 17 marca 2023 roku w w.w. sprawie I Ns 360/22, Sąd Rejonowy w Puławach zezwolił Województwu Lubelskiemu — Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Lublinie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 4.318,00 zł (cztery tysiące trzysta osiemnaście złotych) tytułem zapłaty odszkodowania ustalonego przez Wojewodę Lubelskiego w decyzji z dnia 24 listopada 2021 roku, znak GN-II.7570.31.8.2021.AP, w związku z nabyciem przez Województwo Lubelskie prawa własności nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działki: nr 610/1 o powierzchni 0,0030 ha oraz nr 656/1 o powierzchni 0,0068 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 02 — Skoki, gmina Puławy, z tym że złożona do depozytu sądowego kwota ma być wypłacona osobie, która wykaże się tytułem prawnym do nieruchomości oznaczonej jako działki: nr 610/1 o powierzchni 0,0030 ha oraz nr 656/1 o powierzchni 0,0068 ha, położonej w obrębie geodezyjnym 02 — Skoki, gmina Puławy- na wniosek tych osób

DO SPRZEDAŻY ATRAKCYJNA NIERUCHOMOŚĆ

prawo własności lokalu użytkowego położonego w **Warszawie przy Alejach Ujazdowskich 8** o powierzchni 1.075,40 m²:

Nieruchomość lokalowa o powierzchni użytkowej 1.075,40 m², oznaczona jako nr 81, znajdująca się na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego pod adresem Al. Ujazdowskie 8 w Warszawie, położonym na działce ewidencyjnej nr 21/1, obręb 5-06-05. Główne wejście do lokalu znajduje się bezpośrednio od strony Alei Ujazdowskich. Do prawa własności nieruchomości lokalowej przynależy również udział w nieruchomości wspólnej. Wszystkie niezbędne media dostępne są bezpośrednio w lokalu. Dla nieruchomości została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę zezwalająca na przebudowę lokalu handlowo-usługowego w zakresie dostosowania konstrukcji do nowego układu funkcjonalno-przestrzennego.

Oferty z podaniem proponowanej ceny prosimy składać w terminie do dnia 31.07.2023 r. na adres:

Lidl Sp. z o.o. sp. k.
Biuro Ekspansji Warszawa
ul. Modlińska 35A
03-199 Warszawa
biuro.warszawa@lidl.pl

Sprzedawca zastrzega sobie prawo dodatkowych negocjacji z oferentami, prawo swobodnego wyboru oferenta oraz prawo zamknięcia postępowania bez wyboru oferty. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisu art. 66 ustawy z dnia 23.04.1964r. Kodeks Cywilny.



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Mokrzańskiej 47;

obręb: **Leśnica, AM-7, dz. nr 65/3 i 66/2;**
GPS: **N: 51.15147, E: 16.85766;**
pow. nieruchomości: **1 187 m²;**
KW nr: **WR1K/00228117/7;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;**
Cena wywoławcza: **450 000,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **30 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 6 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Ernsta Maya,

obręb: **Żerniki, AM-11, dz. nr 197;**
GPS: **N: 51.13621, E: 16.92078;**
pow. nieruchomości: **1704 m²;**
KW nr: **WR1K/00417745/0;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.**
Cena wywoławcza: **1 350 000,00 zł;**
Wadium: **130 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **7 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 174/23 toczy się postępowanie z wniosku Banku BFG S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Krystynie Żwiręk, córce Jadwigi i Stanisława, urodzonej 29 maja 1946 roku, zmarłej 24 listopada 2021 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim, ostatnio stale zamieszkałej w Starachowicach. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, a w szczególności spadkobierców zmarłej aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 566/23 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Zabianka” w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po **Elżbiecie Edycie Rudomino z domu Szwabe**, c. Jana i Moniki, ur. 10.11.2021 r. w Sopocie, zmarłej dnia 10.11.2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałemu w Gdańsku przy ul. Gospody 8E/3.W skład spadku po w/w wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego w Gdańsku, przy. ul. Gospody 8E/3 w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie **3 miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Przed Sądem Rejonowym w Nowym Sączu pod sygn. akt I Ns 137/22 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej ul. Hallera nr 19 i nr 21 w Nowym Sączu oraz Sylwestra Adamczyka o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Adamczyk urodzonej 28.06.1938 roku w Męcinie, zmarłej 23 lipca 2021 roku w Nowym Sączu i tam też ostatnio stale zamieszkałej. W skład spadku po Marii Adamczyk wchodzi lokal mieszkalny nr 12 w Nowym Sączu przy ulicy Hallera 21 objętej księgą wieczystą numer NS15/00102819/2. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców po Marii Adamczyk, by w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 107/23 toczy się postępowanie z wniosku Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Warmia” w Lidzbarku Warmińskim o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Frączek zmarłej w dniu 29 kwietnia 2023r. w Olsztynie, ostatnio stale zamieszkałej w Lidzbarku Warmińskim. Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionej

Sygn. akt III Ns 872/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi III Wydział Cywilny (Łódź, ul. dra Stefana Kopcińskiego 56) informuje, że przed Tutejszym Sądem prowadzone jest postępowanie w sprawie o sygnaturze akt III Ns 872/22, z wniosku Veolia Energia Łódź Spółki Akcyjnej z siedzibą w Łodzi z udziałem Kamila Kowalczyka o zasiedzenie służebności przesyłu polegającej na prawie do korzystania przez wnioskodawcę jako przedsiębiorstwo przesyłowe z południowej części nieruchomości gruntowej położonej w Łodzi przy ul. Młynarskiej 75, stanowiącej działkę nr 434 w obrębie B-49, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LD1M/00166632/4, oznaczonej SG1, w granicach A-B-C-D-E-A o powierzchni 62 m² - zgodnie z mapą do ustalenia służebności gruntowych sporządzoną przez geodetę uprawnionego mgra inż. Stanisława Rosiaka, wpisaną do ewidencji materiałów państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego za identyfikatorem ewidencyjnym operatu technicznego P.10610.2.9.2023 w dniu 14 kwietnia 2023 roku. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców ujawnionego w księdze wieczystej LD1M/00166632/4 jako współwłaścicieli nieruchomości Jerzego Jabłońskiego, syna Józefa i Genowefy, aby w terminie 1 (jednego) miesiąca od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie przez zasiedzenie służebności przesyłu zgodnie z wnioskiem, jeśli zostanie ono wykazane. Służebność przesyłu pozostaje w posiadaniu Veolia Energia Łódź Spółki Akcyjnej z siedzibą w Łodzi.

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

Ogłasza przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE ROBÓT DROGOWYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE W 2023 ROKU

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZNE), w terminie do 19.07.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 19.07.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 24.07.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

Polityka imigracyjna

Powtarzamy błędy Europy Zachodniej

Polska nie uniknie wyzwań związanych z imigracją.
Zamiast szukać rozwiązań, nasze elity prowadzą grę polityczną

Traczyk

Polska na naszych oczach staje się krajem migracji. Elity polityczne, o ile nie chcą zaryglować granic, stoją przed wyborem: mogą starać się przygotować do tego społeczeństwo i instytucje państwa albo utrzymać otwarte granice i zamknąć oczy, licząc, że jakoś to będzie. Niestety, wszystko wskazuje, że realizujemy ten drugi scenariusz, który za kilkadziesiąt lat może doprowadzić do napięć, jakie obserwujemy dziś we Francji.

PiS wykorzystuje zamieszki we Francji, by przedstawić się jako obrońcy ładu i porządku, które należy strzec przed konsekwencjami masowych migracji. Przejawem tego ma być m.in. stanowczy sprzeciw premiera Morawieckiego wobec unijnego paktu migracyjnego. Ta rzekoma roztropność rządzących ma uchronić Polskę przed błędami Europy Zachodniej.

Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Po pierwsze, rozruchy we Francji wybuchły na tle narastających od lat napięć wśród obywateli francuskich, potomków legalnych migrantów sprzed dekad, i nie mają nic wspólnego z relokacją uchodźców. Po drugie, to właśnie rząd PiS otworzył Polskę na masową migrację z pozaeuropejskich kręgów kulturowych.

W 2015 r., ostatnim roku rządów PO, liczba zezwoleń na pracę dla obywateli państw muzułmańskich wyniosła mniej niż 3,5 tysiąca. W 2022 r. przekroczyła już 135 tysięcy. Tego kursu nie wymusiła Bruksela ani żadna inna siła spiskująca przeciwko Polsce. Podjął ją z własnej, nieprzymuszonej woli narodowo-konserwatywny rząd PiS.

I co do zasady nie ma w tym ani nic zbrodnego, ani nic dziwnego. Przecież w Niemczech w latach 60. XX w. decyzję o ściągnięciu gasterbeiterów m.in. z Turcji podjął konserwatywny rząd CDU Adenauera. Powody były jasne. Pod koniec lat 50. bezrobocie w RFN spadło niemal do zera i zaczęło brakować rąk do pracy.

W podobnej sytuacji jesteśmy w Polsce. Wystarczy rzucić okiem na nagłówki gazet. „W Polsce drastycznie brakuje pracowników sezonowych” – donosi „Rzeczpospolita”. I pyta: „Czy Marokańczycy będą zbierać truskawki w Polsce? Polscy producenci owoców nerwowo szukają pracowników także w Nepalu, Indonezji i innych krajach Azji, a nawet Afryki”. Money.pl z kolei alarmuje: „Budowlance coraz bardziej dośkwiera brak rąk do pracy. Ukraińcy zostawili po sobie ogromną lukę, którą firmy budowlane starają się zapłacić pracownikami z dalekiej Azji. Problemy się jednak nasilają. Branża ostrzega, że trzeba się szykować na potencjalną katastrofę”.

Wniosek jest prosty. Możemy zamknąć się na migrację, ale wówczas ucierpimy na tym ekonomicznie. Jeśli chcemy, aby Polska rozwijała się w tempie, do którego przyzwyczailiśmy się przez ostatnie trzy dekady, nasza gospodarka potrzebuje zastrzyku świeżej krwi. Rząd Prawa i Sprawiedliwości dostrzegł to wyzwanie i odpowiedział na nie tak samo jak niemiec-



• Imigrancy pracownicy Ubera w Lublinie, marzec 2020 r.

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

cy konserwatyści sześćdziesiąt lat temu: otwierając szeroko granice i zapraszając do kraju naszych własnych gasterbeiterów – nie tylko z bliskiej nam Ukrainy, ale i dalszych zakątków świata – tych, o których mówi się, że są „obce kulturowo”.

Samo w sobie nie jest to oczywiście problemem. Problemem jest to, że wbrew deklaracjom rząd PiS kładzie podwaliny, aby w Polsce zrealizował się scenariusz jeszcze gorszy niż w Europie Zachodniej. Niemcy swoich gasterbeiterów ściągali z otwartą przyłbicą na oczach całego społeczeństwa, osuwając obywateli z nową sytuacją. Milionowy gasterbeiter – Armando Rodrigues de Sá z Portugalii – został przyjęty w Kolonii w 1964 r. ze wszystkimi honorami i w blasku fleszy. Rząd PiS granice otworzył po cichu, a gdy jego przedstawiciele konfrontowani są ze statystykami, bagatelizują sprawę, mówiąc, że to przecież legalni migranci. Francuzi z kolei ściągali osoby ze swojego dawnego imperium kolonialnego, czyli takie, które miały styczność z językiem, kulturą, instytucjami swojego nowego domu. Dla migrantów z Turcji, Uzbekistanu czy Indonezji Polska to zupełnie obca ziemia.

Oczywiście, możemy się dziś – podobnie jak Niemcy sześćdziesiąt lat temu – oszukiwać, że „gościnni pracownicy” będą jedynie zjawiskiem sezonowym. Popracują trochę, a potem wrócą do swoich krajów tak szybko, jak się pojawili. To wrażenie tymczasowości symbolizują kontenerowe miasteczka powstałe choćby dla pracowników ściągniętych do budowy fabryki Polimery Police czy nowej inwestycji Orlenu pod Płockiem. Ale przecież w podobnych barakach mieszkali także pierwsi gasterbeiterzy u naszych zachodnich sąsiadów. I tak, większość z nich wróciła. Z 14 milionów gasterbeiterów, których ściągnięto do końca programu w 1973 r., 11 milionów wróciło do swoich krajów.

Wielu jednak zostało. I wielu zostanie także w Polsce. Choćby dlatego, że taki Orlen uzna, że efektywniejszym rozwiązaniem będzie zatrzymanie dobrego pracownika, a nie szkolenie i wdrażanie co chwilę nowego. I nagle okaże się, że ci „tymczasowi”

pracownicy zostaną tu na stałe. Ściągną do siebie rodziny, będą mieli dzieci. Sami pewnie będą skupieni na harówce, chęci dorobienia się i zapewnienia lepszego życia swoim dzieciom. Nie będą się wychylać, będą gotowi na wyrzeczenia i czasem pewnie też upokorzenia. Nie będą sprawiać problemów – tak jak nie sprawiało ich pierwsze pokolenie imigrantów w Niemczech czy Francji, tak jak nie sprawiają ich w Polsce Ukraińcy. Ale ich dzieci będą już miały inne potrzeby.

Te dzieci będą wyznawały inną religię, będą miały obco brzmiące nazwiska, będą miały inny kolor skóry i będą też wychowane przynajmniej po części według innych wzorców kulturowych. Będą trochę inne niż większość, ale będą też tutejsze, będą stąd. Oczywiście, będziemy od nich wymagać, aby przestrzegały zasad, aby się „dopasowały”, szanowały nasze instytucje, prawa, tradycje i obyczaje. Ale integracja nie jest jednokierunkową ulicą. Oprócz wymagań trzeba będzie stworzyć także perspektywy i dać poczucie przynależności.

Jeśli chcemy w przyszłości uniknąć napięć, jako społeczeństwo będziemy musieli dać migrantom, a przede wszystkim ich potomkom, poczucie, że ich „inność” nie jest przeszkodą do stania się pełnoprawnymi Polakami, że nie będzie barierą w awansie społecznym i nie będzie ich skazywała na bycie obywatelami drugiej kategorii.

Dotyczy to zarówno względów materialnych, jak i symbolicznych. Jak ktoś ma się czuć u siebie, gdy urodził się tu, na miejscu, ale ciągle mówi się o nim per „imigrant”? Gdy wytyka mu się najdrobniejsze przewinienie, które „rodowitym” mieszkańcom uchodzi płazem? Gdy instytucje państwa odbiera jako element opresji, a nie wsparcia? Albo gdy wie, że jeśli ma obce nazwisko, szansa, że jego CV wyłduje w koszu, jest wielokrotnie większa niż w przypadku osoby o identycznych kwalifikacjach, ale ze swojsko brzmiącym imieniem i nazwiskiem?

Fundamenty pod skuteczną integrację trzeba kłaść już dzisiaj. Nie zapewnią jej ani odwracanie wzroku od

problemu, ani wiara w bajki, że każdy jest kowalem swojego losu. Bo do tego trzeba mieć kowadło i młotek. A tego dzieci migrantów często nie mają. Kto pomoże dziecku kierowcy Ubera z Bangladeszu odrobić lekcje z polskiego?

Błędem Zachodu było położenie niewystarczającego nacisku na włączenie migrantów i przede wszystkim ich dzieci do wspólnoty obywatelskiej lub – jak kto woli – narodowej. Pozwolono na powstawanie gett, dzielnic biedy, gdzie narastała frustracja, ale dopuszczono także do kielkowania równoległych struktur społecznych, którą aksjologiczną podbudowę zamiast wartości liberalnej demokracji i otwartego społeczeństwa stawały się niekiedy treści głoszone przez religijnych radykałów oferujących alternatywne poczucie tożsamości i przynależności.

My, będąc dopiero raczkującym krajem migracyjnym, mamy okazję czerpać z dekad doświadczeń innych krajów – i tych pozytywnych, i negatywnych. Czy wykorzystujemy tę wiedzę? Czy myślimy już dziś, jak uczyć w szkołach historii Polski, aby i przyszli nowi obywatele nie zderzyli się ze ścianą hermetycznej bogoojczyźnianej narracji i zamiast tego odnaleźli w inkluzywnej opowieści o Polsce miejsce także dla siebie? Czy myślimy, jak działać ma rynek pracy, gdy dzisiejsi pracownicy tymczasowi będą chcieli wyprowadzić się z kontenerowych baraków i wprowadzić się wraz z rodzinami do normalnych mieszkań? To niestety pytania retoryczne.

Rząd PiS nie tylko powtarza wszystkie błędy zachodnich polityków sprzed kilku dekad, ale i dokłada kolejne. Dlatego rację ma Donald Tusk, wytykając rządzącym hipokryzję objawiającą się jednoczesnym szczuciem na obcych i otwieraniem granic na masowe migracje. To przepis na przyszłe niepokoje i zarządzanie społeczeństwem oparte na strachu i nieufności. Jednocześnie sam Tusk pozwolił sobie na zagranie na antyislamskich tonach, ów strach podsycających. Może opłaci się to wyborczo, ale długofalowo to droga donikąd. Debacie nie pomoże także bagatelizowanie problemu nawet w imię najszlachetniejszych pobudek – wyzwania związane z migracjami są realne i wynikają zarówno z kwestii ekonomicznych, jak i kulturowych.

Dlatego tak bardzo potrzebujemy odpowiedzialnych i uczciwych polityków, którzy pochylią się nad tymi wyzwaniami już dziś, nawet jeśli nie będą one miały znaczenia w perspektywie tej lub kolejnej kadencji, ale kilku dekad, i nawet jeśli nie uda się na tym zbić politycznego kapitału. W tych nowych czasach Polacy łakną mądrych przewodników. W niedawnym badaniu, które przeprowadziliśmy w More in Common Polska, pytaliśmy o emocje odczuwane w związku z faktem, że w ostatnich latach coraz więcej ludzi z innych krajów wybiera nasz kraj jako swoje miejsce zamieszkania. Najczęściej wskazywanymi odpowiedziami były zdziwienie i niepokój. ●

Adam Traczyk

Adam Traczyk, dyrektor More in Common Polska, inicjatywy badawczej, której celem jest przeciwdziałanie polaryzacji i wzmacnianie demokracji

Kryptonim „4.5.0”

MUZEUM NA FRONCIE

Gdyby komuś przeszkadzała wystawa o osobach LGBT walczących na froncie, to bym mu powiedział – zamień się. Idź walczyć zamiast nich – mówi dyrektor kijowskiego Muzeum Tarasa Szewczenki.

Wojciech Szot

Do Warszawy przyjechały delegacje z niemal 50 ukraińskich muzeów, by wspólnie omówić najważniejsze zadania stojące przed ich placówkami. Organizatorem konferencji jest fundacja Obmin, która wspiera ukraińskie muzea w przetrwaniu w czasie wojny, ale też w pracy nad dalszą profesjonalizacją pracy, w tym m.in. digitalizacją.

Wśród gości są przedstawiciele mieszczącego się w Kijowie Narodowego Muzeum Tarasa Szewczenki, którym kieruje Dmytro Stus, syn legendarnego poety, dysydenta i więźnia politycznego Wasyla Stusa.

ROZMOWA Z

DMYTRO STUSEM

dyrektorem Narodowego Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie

WOJCIECH SZOT: 24 lutego 2022 roku Muzeum Szewczenki, podobnie jak dziesiątki innych miejsc, zostało zamknięte. Kiedy podjęliście decyzję o ponownym otwarciu?

DMYTRO STUS: – Już pod koniec marca wiedzieliśmy, że będziemy chcieli otworzyć się dla publiczności. Trochę nam to zajęło, ale w czerwcu ruszyliśmy z pierwszą wystawą czasową – „Szewczenko: 4.5.0”. Zaprezentowaliśmy na niej plakaty przedstawiające autora „Kobziarza” broniącego ukraińskiej ziemi. Te plakaty były rozwieszane w Charkowie, Mariupolu czy Dnieprze i cieszyły się wielką popularnością w mediach społecznościowych. Kryptonim „4.5.0” w slangu wojskowym oznacza: „wszystko spokojnie”. Zawiesiliśmy w muzeum dzieła kilkunastu autorów. Oczywiście postawiliśmy na online – przy plakatach były kody QR kierujące do stron artystów. Tak zaczęliśmy naszą walkę na froncie kulturalnym.

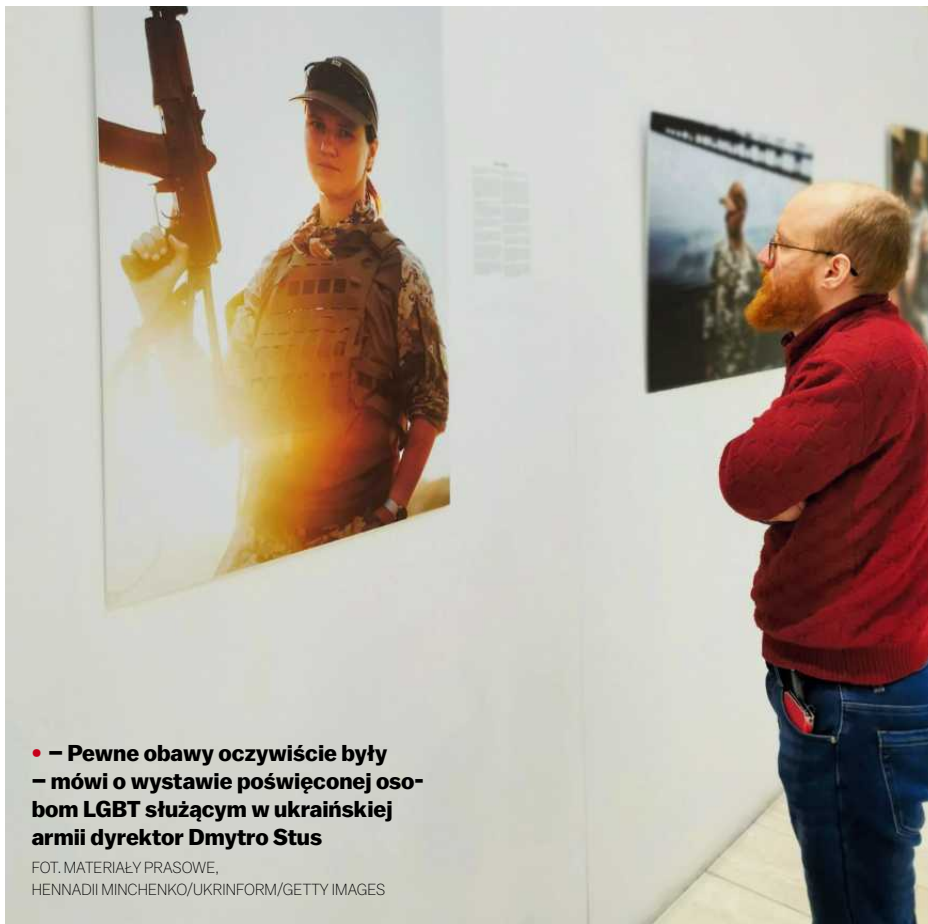
W lipcu wróciliśmy do pracy w trybie pięciu dni w tygodniu. Udało nam się odtworzyć stałą ekspozycję na nowo z kopii, które przygotowywaliśmy przez ostatnie osiem lat. Ponowne otwarcie muzeum okazało się sukcesem – nawet wynik finansowy był zaskakujący, bo najlepszy od czasu wybuchu pandemii koronawirusa.

Mieliście też wystawę poświęconą osobom LGBT służącym w ukraińskiej armii.

– Tak, mieliśmy.

Nie baliście się kontrowersji?

– Pewne obawy oczywiście były. Ukraina jest państwem konserwatywnym i bardzo przywiązany do tradycji, co nie znaczy, że nie



• – Pewne obawy oczywiście były – mówi o wystawie poświęconej osobom LGBT służącym w ukraińskiej armii dyrektor Dmytro Stus

FOT. MATERIAŁY PRASOWE, HENNADIJ MINCHENKO/UKRINFORM/GETTY IMAGES



mamy pokazywać tych, co służą narodowi. Gdyby ktoś do mnie podszedł i powiedział, że ma z tą wystawą jakiś problem, to bym mu powiedział – to się zamień. Idź walczyć zamiast nich.

Choć, czy na pewno Ukraina jest taka konserwatywna? Ukraina jest anarchizyczna. W końcu to u nas był Nestor Machno, człowiek, który potrafił zrywać ledwo co zawarte sojusze.

Czy zmieniła się publiczność odwiedzająca muzeum?

– Zdecydowanie zmieniło się to, co ją interesuje. Kiedyś trzeba było przyciągać widzów nowoczesnością – umieszczaniem Szewczenki w nowych kontekstach, sztuką nowoczesną, popkulturą. Teraz ludzie przychodzą do nas, by poznać samego Szewczenkę, i spędzają w muzeum znacznie więcej czasu. Wojna skłoniła nas do zadania sobie pytań o to, kim jesteśmy. A w Muzeum Szewczenki można spróbować znaleźć na nie odpowiedź.

Jeszcze inną grupą odwiedzających są uchodźcy z Zaporozża, Mariupola czy Charkowa. Ich potrzeby były dużo bardziej skomplikowane – interesuje ich Szewczenko, ale też znalezienie miejsca, gdzie mogą pobyć sami ze sobą. To było wielkie wyzwanie dla naszego zespołu. Korzystając z tego, że nasza rozmowa będzie publiczna, chciałbym im bardzo podziękować za zaangażowanie i siłę.

Latem ubiegłego roku w miesięczniku „Więź” ukazał się twój wstrząsający „Dziennik wojenny z mojej wioski”. Pisziesz w nim:

„A w muzeum jest Hleb. To chwat. W Irpieniu został zburzony dom naszego ochroniarza Oleha, w którym mieszkała jego żona z – jak to mówi Oleh – »dzieciętami«. Udało im się dotrzeć do Kijowa, więc wraz z Hlebem zakwaterowaliśmy ich w jednym z gabinetów. Tak postanowił Hleb. Od razu podjął właściwą decyzję, a potem ją ze mną uzgodnił”. Zarządzałeś muzeum z domu na wsi, w którym umierała twoja matka.

– Jeździłem wtedy między muzeum a wsią, co było bardzo trudne. Musieliśmy ukryć eksponaty w magazynach, a co tylko było możliwe – umieścić w chmurze. Przy tym wszystkim chowałem matkę, zajmowałem się dziećmi. Większość osób, o których pisałem, dzisiaj jest na froncie. W muzeum zapanował matriarchat, a ja jestem tu człowiekiem od wszystkiego.

Czy wojna na pełną skalę sprawiła, że musieliście sięgnąć po jakieś nowe dla was narzędzie?

– Nie, te wszystkie narzędzia już znaliśmy i mieliśmy je przetestowane, ale oczywiście nie korzystaliśmy z nich na taką skalę. Okazało się, że największym problemem jest zasięg i przesył danych. To, co wcześniej wysyłał się na chmurę w godzinę, teraz zajmowało nawet dziesięć godzin. Co innego archiwum Wasyla Stusa, które miałem w swoim domu na wsi. Musiałem je przewieźć do Kijowa, bo przez naszą wieś przechodził front, a potem zdigitalizować. Na to dostaliśmy grant od władz Warszawy.

Wydałeś też zbiór wierszy ojca, „Żadne kajdany nie skują Twego ducha”. Czy sytuacja historyczna, w jakiej się znalazłeś, sprawiła, że inaczej patrzysz na jego dokonania, życiorys?

To, co wojna zmieniła w nas, Ukraińcach, to dostrzeżenie, że kultura jest bardzo ważna

– Niedługo wyjdzie kolejny zbiór wierszy ojca w moim wyborze. Wasyl Stus zawsze był bardzo popularnym poetą, ale rzeczywiście wojna pokazała dobitnie, jak wiele jest paraleli między jego dziełami a Szewczenką. I dlatego rozwijamy Stus Center poświęcone jego osobie, rozbudowujemy stronę internetową. Spotyka się to z coraz większym wsparciem ze strony biznesu.

Ostatnie dziesięciolecie to była w Ukrainie rosnąca popularność postmodernistycznych gier w literaturze. One były dalekie od tego, co proponowali Szewczenko i Stus. Dla nich literatura to było posłannictwo, walka, żyło się i pisało dla narodu. Teraz to wraca.

Mówisz o nim czasem „ojciec”, czasem „Wasyl Stus”.

– Jestem jego synem i na to nie ma rady, ale jestem też badaczem jego twórczości i kimś, kto spotyka właściwie wszystkich, którzy chcą się Stusem zajmować. To rodzi dytans. Jednocześnie mam wrażenie, że tylko ja jestem w stanie opowiedzieć, jakim człowiekiem był Stus, bo wychowanie w naszej rodzinie było bardzo specyficzne, do tego znam jego przyjaciół, którzy mi opowiadają dużo więcej niż innym badaczom.

W Muzeum Szewczenki zgromadziliście ponad 90 tysięcy obiektów – które są dla ciebie najcenniejsze?

– Już ponad 100 tysięcy. Najcenniejsze są dla mnie jego obrazy. Na Zachodzie wciąż niewiele osób wie, że Szewczenko był również malarzem. I to trzeba zmienić. Jego obrazy nie są znane, bo nie przedstawiają folkloru, nie da się ich odnieść do ukraińskiej etnografii, a tak właśnie jesteśmy postrzegani na świecie.

Ukraina to folklor i etniczność, stąd między innymi tak wielki sukces obrazów Mariji Prymaczenko. Wydaje mi się, że przez lata Ukraina zaniedbała budowanie zagranicznej polityki kulturalnej. Gdy ludzie myśleli o kulturze w Ukrainie, to mogli myśleć o Eurowizji. Dla wielu to był kraj Andrija, a nie Tarasa Szewczenki.

Musimy pokazać inną twarz Ukrainy, żeby ludzie na Zachodzie chcieli się w nią zagłębić. Bo przecież jest mnóstwo kultur, o których nic nie wiemy, na które nie zwracamy uwagi, bo nas nie przyciągnęły do siebie. Co wcale nie oznacza, że ich muzyka, literatura czy malarstwo nie są ciekawe. W Ukrainie mamy fantastycznie rozwijającą się kulturę, a Taras Szewczenko jest punktem wyjścia do jej poznania i próby zrozumienia.

Co po wojnie?

– Nie wiem. Wszystko zależy od tego, jak się ona zakończy, kto wraca z frontu, a kto z emigracji. Po wojnie chciałbym zająć się już tylko Wasylem Stusem, rozwojem Stus Center, ale poza strukturami państwowymi. Za mało czasu mi w życiu zostało, by robić z niego państwową placówkę.

To, co wojna zmieniła w nas, Ukraińcach, to dostrzeżenie, że kultura jest bardzo ważna. Prezydent Zelenski ostatnio wspomniął nawet o 1 procencie na kulturę, który miałby działać trochę jak w Polsce odpis na organizacje pozarządowe. Wiemy już, że musimy rozwijać kulturę, bo to jest też nasza broń. Ale za długo pracuję w kulturze, by wierzyć w to, że zmiany nastąpią szybko. Pokładam więcej nadziei w biznesie niż w państwie. Tak już mam. ●

• Tłumaczyła Anastasia Morozowa, za pomocą dziękuję również Marcinowi Gackowskiemu.

Czego nas uczy afera wokół Krystiana Lupy?

Olaboga, cancelują!

Dzielni kowboje wolności słowa stają się we własnych głowach ofiarami represji, gdy przychodzi do rozmowy o tym, co uważają za święte i nienaruszalne

Mrozek



„Nie milkną echa” – ta publicystyczna klisza ciśnie się na palce, gdy mówimy o sprawie premiery Krystiana Lupy, odwołanej w Genewie po oskarżeniach o mobbingowe zachowania. Eu-femistycznie podane jako powód odwołania przez szwajcarską dyрекcję „różnice filozofii pracy” okazują się różnicami cywilizacyjnymi.

Niczym w „Obywatelu Kanie” Orsona Wellesa różne opowieści przedstawiają sprawę z różnych kątów. Pracująca z Krystianem Lupą tłumaczka uważa, że mówienie o przemocy jest przesadą, skarżący się pracownicy techniczni szczegółowo opisują przebieg prób. Jednocześnie głos zabrali pracownicy techniczni Teatru Powszechnego w Warszawie, także skarżący się na pracę z Lupą.

Jak każda ważna debata o społecznych zmianach i ludzkiej godności, również sprawa Lupy budzi tu i ówdzie panikę, nadmiarowe porównania, oskarżenia o „nagonkę”, „cancel culture” itd. I jak zwykle, winna wszelkiego zła jest mniej lub bardziej realna lewica.

Poręcznym bon motem okazuje się tu odwołanie do „Wymazywania”, będą najślynniejszej z premier Lupy, adaptacji powieści Thomasa Bernharda. „Wymazać” Lupę chcą więc rzekomo np. „równościowe jacejki”, jak twierdzi krytyk teatralny i selekcyoner wielu festiwali Łukasz Drewniak w branżowym portalu Teatralny.pl. Literat Krzysztof Varga w „Newsweeku” pisze z kolei o apelach krytyków Lupy, by „skasować i unieważnić cały jego potężny dorobek, wymazać go i wyciąć do spodu”. Gdzie padają takie głosy, doprawdy nie wiem. Nie wiem też, u kogo Drewniak wyczytał, że, cytując, Lupa „ma być zabity dosłownie jako twórca, potępiony i odsunięty od pracy, wymazany z historii teatru razem z wszystkimi jego arcydziełami”. Jacek Cieślak w „Rzeczpospolitej” pisze o „polowaniu” na reżysera – choć Cieślak przynajmniej przytomnie zauważa, że problem z przemocą w polskim teatrze nie sprowadza się do Krystiana Lupy.

Tymczasem Krystian Lupa jest w trakcie prób do kolejnego przedstawienia (we wrocławskim Teatrze Polskim w Podziemiu), powstają kolejne teksty o dorobku reżysera, głoszący lewicowe hasła Teatr Powszechny w Warszawie gra jego spektakle. Jak w większości polskich dyskusji o rzekomej „cancel culture”, im głośniejszy lamentuje się nad czymś scancelowaniem, tym bardziej i mocniej cancelowany jest obecny.

Kolejny już raz dyskusja o teatrze, zjawisku na pozór dość niszowym, pokazuje jak w soczewce problemy ogólnospołeczne. Rozumienie praw człowieka w Polsce i w krajach Europy Zachodniej jest niestety dość odmienne. Na co dzień widać to oczywiście choćby w przypadku prawa do aborcji czy praw społeczności LGBT+.

Ta różnica dotyczy również prawa pracy. Drewniak na przykład bagatelizuje stosunek artysty do pracowników technicznych czy fakt, cytując, że reżyser „ochrzanił publicznie własną tłumaczkę”. Rozumiem, że Krystian Lupa kupił sobie teżę „własną” tłumaczkę na targu i dlatego robić sobie może z nią, co chce. Nazwiska Piotra Skiby, stałego współpracownika i partnera Lupy, który pod wpływem alkoholu miał wielokrotnie zachowywać się agresywnie wobec pracowników teatrów i w Genewie, i w Warszawie, Drewniak w ogóle w swojej filipice przezornie nie wymienia. Pisz za to

dużo o tym, że teatr polski jest o krok od „prawdziwego ojcostwa”.

Takie nadmiarowe lamenty są typowe dla pewnego pokolenia i pewnej formacji umysłowej. Partia Razem chce uczynić system polski podatkowy bardziej podobnym do zachodniego – już lecą porównania do Stalina i Mao. „Wysokie Obcasy” dadzą na okładkę napis „Aborcja jest OK” – nawet niektórzy liberałowie zaczynają mówić językiem „obrońców życia”. Publicysta czy polityk rzuci pomysł regulacji czynszów, jak np. w Berlinie – już łądujemy w Korei Północnej. Ktoś śmie podjąć dyskusję o sposobie pracy wielkiego reżysera – już, cytując Drewniaka, „niszczy z premedytacją zdrowie, życie i dorobek osiemdziesięcioletniego geja-artysty”.

Dzielni kowboje wolności słowa i swobody twórczej stają się we własnych głowach przerażonymi ofiarami represji, gdy przychodzi do rozmowy otwartym tekstem o tym, co uważają za święte i nienaruszalne.

Do tego wszystkiego głos zabrala jeszcze Krystyna Zachwatowicz-Wajda, która stwierdziła, że gdy Andrzej Wajda w 1973 podpisywał umowę w szwajcarskim teatrze, to żadnych „code of conduct” nie było. Mogę tu tylko przypomnieć, że w niektórych kantonach Szwajcarii nie było też wówczas wciąż pełnych praw wyborczych dla kobiet. Ale mamy dziś rok 2023, a nie 1973. I na tym polega może sedno dyskusji o Lupie. ● **Witold Mrozek**

„Sytuacja awaryjna” od piątku w kinach

Ta historia mogła się wydarzyć tylko w Czechach

W „Sytuacji awaryjnej” – jak to w czeskiej komedii – wiele jest absurdów. A wiecie, co jest najśmieszniesze? To historia z życia wzięta.

Dawid Drózd

Robert Hays kilka dekad temu pytał: „Czy leci z nami pilot?”. W kultowej komedii grana przez niego postać – były wojskowy – musiała przejąć stery samolotu, którego wszyscy piloci zapadli na dziwną chorobę. W „Sytuacji awaryjnej” pasażerowie pytają: „Czy jedzie z nami maszynista?”. Możecie się domyślić, jaka jest odpowiedź.

Akcja rozgrywa się w jedn wagonowym pociągu kursującym na mało obleganej trasie pomiędzy Chrástanami a Kolešoviciami, dwiema wioskami w zachodnich Czechach. Sunący powolnie pociąg nagle się zatrzymuje. „Ech, te państwowe koleje” – westchną głęboko pasażerowie wyraźnie niezadowoleni niezapowiedzianym postojem. Nieco fajtłapowaty maszynista wygramolił się z pociągu. Grzebie w podwoziu w poszukiwaniu usterki. Pociąg w końcu rusza; pasażerowie

odetchnęli z ulgą. Ale zaraz, zaraz, coś tu nie gra. Za oknem pojawiają się widziane chwilę temu widoki... Zdezorientowani pasażerowie zachodzą w głowę, dlaczego pociąg bez zapowiedzi zawrócił. Maszynista zasłabł? Porwanie? Atak terrorystyczny?

W „Sytuacji awaryjnej” – jak to w czeskiej komedii – wiele jest absurdów. A wiecie, co jest najśmieszniesze (choć też trochę przerażające)? To historia z życia wzięta. W 2019 r. wagon czeskich kolei państwowych pozostawiony bez maszynisty, za to z pasażerami w środku, przejechał kilka kilometrów w kierunku przeciwnym do tego, w którym miał się kierować. Ale to nie koniec. Z jednego z czeskich portali informacyjnych dowiadujemy się, że w ciągu pięciu lat (2017-22) doszło do pięciu tego typu incydentów.

Jiří Havelka nie rekonstruuje wydarzeń z 2019 r. W rzeczywistości pociąg bez maszynisty przejechał – w ciągu 14 min – „zaledwie” 6 km. Filmowa podróż jest znacznie dłuższa. Samo sprawdzenie, czy maszynista jest na pokładzie, zajmuje pasażerom niewiarygodnie dużo czasu, co nie znajduje uzasadnienia dramaturgicznego.



• Kadr z filmu „Sytuacja awaryjna” FOT. JAROSLAV KUTHEIL/AURORA

Obecność, a właściwie nieobecność, maszynisty jest tajemnicą wyłącznie dla bohaterów. Widz od początku wie, co się wydarzyło. Tu wieje nudą. Na potrzeby dramaturgii reżyser zastosował także kilka mocno naciąganych rozwiązań. Dlaczego przemierzającym dziesiątki kilometrów pociągiem nie zainteresował się nawet pies z kulawą nogą? Odpowiedź jest prosta: żaden z pasażerów – choć trudno w to uwierzyć – nie dysponuje działającym telefonem.

Splot wydarzeń jest dość rażąco nieprawdopodobny; jeśli jednak przymknijemy na to oko, możemy skupić się na relacjach pomiędzy bohaterami, tworzącymi osobliwą galerię postaci – wśród nich jest m.in. myśliwy nieukrywający swoich antyislamskich poglądów, małżeństwo palające do siebie nienawiścią, wdowa przewożąca w termosie prochy męża, trzech początkujących muzyków, wybitnie inteligentny kilkulatek czy pracownik domu pogrzebowego.

Podróżujący różnią się niemal wszystkim: wiekiem, poglądami, temperamentem. Gdy jednak stają oko w oko ze śmiercią, potrafią się zsolidaryzować. Havelka nasmiewa się ze stadnych instynktów, które kierują bohaterami. To także zabawne spojrzenie na pleć. Uwikłani w stereotypowe myślenie o męskości bohaterowie biorą na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo kobiet, które dość biernie przyglądają się rozwojowi sytuacji.

Osadzenie akcji w pociągu nasuwa skojarzenia z legendarnymi dziełami takimi jak „Truposz” Jima Jarmuscha czy „Pociąg” Jerzego Kawalerowicza. Podróż była w nich traktowana jako metafora ludzkiego życia lub wędrówka w głąb siebie. Także w „Sytuacji awaryjnej” możemy doszukiwać się podwójnego sensu podróży. Bohaterowie widzą oczami wyobraźni nadciągającą śmierć. Strach przed końcem skłania ich do zrobienia rachunku sumienia i zadania sobie nurtujących pytań. Czy byłem uczciwym człowiekiem? Czy żyłem zgodnie z własnymi przekonaniami?

Ta historia odmienni bohaterów na zawsze. ●

ROZMOWA Z
PROF. PIOTREM KUKLIŃSKIM***TOMASZ ULANOWSKI:** Jak się zostaje pletwonurkiem naukowym?**PIOTR KUKLIŃSKI:** Początek jest zawsze ten sam – trzeba zrobić podstawowy kurs nurkowania rekreacyjnego. Można go zrobić w każdym większym mieście – na basenie (tam się zazwyczaj zaczyna), w jeziorach, a na Wybrzeżu – także nad morzem. Można też pojechać w tropiki. W jakiegokolwiek federacji, która przyznaje uprawnienia w kolejnych stopniach zaawansowania.

Sam najpierw zostałem pletwonurkiem, a dopiero potem naukowcem. Ale wielu pletwonurków naukowych zaczyna od nauki.

Choć wydaje mi się, że tych pierwszych – czyli pletwonurków, których zachwycił świat podwodny i zostali naukowcami – jest więcej.

Czego się można nauczyć podczas kursu podstawowego?

– Przede wszystkim obsługi sprzętu – w tym oddychania przez automat nurkowy – ale też fizyki nurkowania. Bo nie ma co ukrywać: nurkując bez tej wiedzy, można zrobić sobie krzywdę – np. doprowadzić do tzw. choroby dekompresyjnej, kiedy zbyt szybkie wynurzanie się powoduje nagłe rozprężenie gazów w organizmie.

Kursant dowiaduje się też, czy to zajęcie jest w ogóle dla niego. Niektórzy źle się czują pod wodą, choćby klaustrofobicznie.

Jak długo trwa takie szkolenie?

– Czasem ledwie weekend, czasem dłużej. No i wiadomo: nie wszyscy instruktorzy są tak samo dobrymi nauczycielami. Warto się kogoś poradzić, zanim zapiszemy się na kurs.

Zaczynać od razu od morza?

– Zalecałbym jednak stopniowanie trudności: od jeziora, a tak naprawdę od basenu, przez jezioro po morze. Morze, nawet Bałtyk, jest bardziej wymagające. Mocno faluje, ma swoje prądy. Żółtodzioba morze może zniechęcić.

Zachęcam jednak, by nie kończyć swojej przygody z nurkowaniem na jeziorach. Tym bardziej jeśli się chce zostać pletwonurkiem naukowym. Przynajmniej w Instytucie Oceanologii PAN potrzebujemy ludzi z doświadczeniem morskim.

Co potem?

– Kurs podstawowy daje ograniczone uprawnienia dotyczące głębokości i asysty ze strony bardziej doświadczonych pletwonurków. Każda z federacji ma tu swoje własne regulacje. Oferuje też kolejne kursy bardziej specjalistyczne i pogłębiające wiedzę, umiejętności oraz doświadczenie. Wszystkie oczywiście kosztują.

My na początek wymagamy wyższego stopnia niż podstawowy i przede wszystkim – co najmniej 60 stażowych nurkowań, które pozwalają nabrać oglady pod wodą.

Nurkowanie naukowe w Arktyce, które wykonujemy, to dość wymagająca dyscyplina. Zimna – zimowa w zasadzie – uciążliwa, z ciężkim sprzętem, w tym ubiorem, czasem pod lodem.

Trzeba umieć pływać?

– Nie! Znam pletwonurka, który ledwie utrzymuje się na wodzie, ale jest świetny pod wodą. Z drugiej strony większość znanych pletwonurków pływa dobrze. Niektórzy – znakomicie.

Umiejętność pływania pomaga oswoić się z wodą. Jeśli się w niej nie rozluźnisz, będziesz się bał.

To przeszkadza w nurkowaniu. Podczas kursu podstawowego trudno kogoś przekonać, żeby się zanurzył, jeśli się boi wody.

Pamiętasz swoje pierwsze nurkowanie?

– Doskonale, choć zaczynałem na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku (urodzi-



• Nurkowanie w Antarktyce FOT.PIOTR KUKLIŃSKI

Ahoj, przygodo!

ZOSTAŃ PLETWNURKIEM

– **Zaczynaj przygodę z nurkowaniem od basenu i jeziora. Żółtodzioba morze może zniechęcić – radzi naukowiec i pletwonurek prof. Piotr Kukliński.**
– Musisz też bardzo chcieć zobaczyć to, co jest pod spodem

łem się w 1970 r.). Pamiętam je dobrze, bo podczas pierwszego poważnego zanurzenia w jeziorze Wdzydze nagle zaczął mnie boleć ząb.

Okazało się, że miałem źle wypełniony ubytek. Wystarczyło trochę wyższe ciśnienie i kompresja powietrza pod plombą.

Taki dostałem bonus – informację o konieczności udania się do stomatologa.

Ponieważ czasy były inne, szkoliłem się półwojskowo w Lidze Obrony Kraju. Zanim zanurkowałem w jeziorze, musiałem odbyć kurs teoretyczno-praktyczny (druga część na basenie) trwający rok!

Mimo świetnego przygotowania bałem się, że zęby uniemożliwią mi nurkowanie. Wystarczyło je jednak wyleczyć.

Jaki mieliście wtedy sprzęt?

– Prymitywny. Wychodząc z jeziora Wdzydze, tak się trząsałem z zimna, że rozlewałem ciepły napój, który dostałem na rozgrzewkę.

Czyli musiałeś się zmuszać do dalszego nurkowania? Rwący ząb, zimno...

– Na szczęście racjonalnie myślałem. Wyleczyłem ząb. Wiedziałem też, że w piance czy suchych skafandrach nie jest zimno. To były, oczywiście, takie czasy, że kupno pianki za 100 dol. pozostawało poza moim zasięgiem. Jeszcze w latach 80. ojciec kupił mi coś wartego 8 dol. i była to równowartość jego miesięcznej pensji...

Lata 90. były jednak czasami wielkich możliwości.

– Dlatego w końcu kupiłem na targowisku jakąś poradziecką piankę, która była w dużo lepszym stanie niż nasze klubowe.

Wiedziałem więc, że podglądanie fascynującego mnie podwodnego świata może być wygodniejsze. Tym bardziej że napychałem sobie oczy starymi zachodnimi magazynami o nurkowaniu. Sporo zawdzięczałem niemieckiemu wydawnictwu „Taschen”, które pokazywało piękne zdjęcia z mórz tropikalnych.

Szczególnie uwiodły mnie zdjęcia z nurkowania u brzegu kalifornijskiej wyspy Santa Catalina (niedaleko Los Angeles), gdzie dno jest porośnięte przez majestatyczne lasy brunatnic – glonów mających nawet 12 m wysokości – wśród których pływają ryby. Marzyłem, żeby tam zanurkować.

Spełniłeś to marzenie?

– Pewnie! Dość późno, bo dopiero z 10 lat temu. Prawie się popłakałem. Potem zafundowałem sobie kolację życia.

Ale, jak rozumiem, przyjemność z nurkowania odczułeś dużo wcześniej?

– Zdecydowanie. Obnurkowałem wszystkie kontynenty. Robię to nie tylko zawodowo, ale także dla przyjemności. Każde nurkowanie to dla mnie wyrzut endorfin i ogromna radość.

Sama pozorna ucieczka od grawitacji i uczucie nieważkości są fenomenalne. Do tego dochodzą niezwykłe widoki.

Z kolei w oceanografii nurkowanie to ważna nisza, bo statki badawcze nie są w stanie zebrać próbek z płytkich stref przybrzeżnych, które są akurat pełne życia. Pracujemy w unikalnych miejscach, w których była garstka ludzi. Uwielbiam też czystą fizyczność tej roboty.

Pracujemy w unikalnych miejscach, w których była garstka ludzi. Uwielbiam czystą fizyczność tej roboty

Nurkujecie sporo w europejskiej Arktyce, u wybrzeży Svalbardu. Nie fajniej byłoby robić to samo w tropikach, np. na rafach?
– Nasze nurkowanie jest bardziej wymagające, przez to mocniej mnie ciągnie. Nurkowanie pod lodem o dwumetrowej grubości nie jest dla każdego.

Wyobraź sobie: zanim się zanurzysz, musisz się przecisnąć przez tunel o długości dwóch metrów. Potem nie możesz się wynurzyć w każdym miejscu.

Ale ja bardzo chcę zobaczyć to, co jest pod spodem. Dzięki temu przełamuję lek – który dotyka przecież każdego.

Czego się boisz?

– Trudno powiedzieć. Raczej nie śmierci, bo nurkowanie, nawet to ekstremalne, daje spory margines błędu. Mamy pełno zabezpieczeń, partnerów. Zawsze nurkujemy z partnerem. Pary są zresztą bardziej bezpieczne od trójek. Nurkowi trudno się skupić na dwóch partnerach.

Utrzymujecie pod wodą kontakt wzrokowy?

– Tak. Korzystamy też z lamp stroboskopowych, bo pod wodą widoczność bywa różna. W bardziej zaawansowanych operacjach, które wykonujemy z partnerami zachodnimi, korzysta się też z komunikacji głosowej „po kablu” – z łądem, a nawet i ze sobą nawzajem. Mamy też kamery, więc kierownik nurkowania widzi i słyszy (od nas), co się dzieje na dole.

Pod wodą odczuwa się nie tyle strach, ile raczej podniecenie i związany z nim niepokój.

W Antarktyce zagrożeniem mogą być lamparty morskie, potężne i drapieżne fokowate. Raczej pletwonurków nie atakują (choć zdarzały się śmiertelne wypadki), ale wprowadzają napięcie.

Z kolei na Svalbardzie w Arktyce odradza się populacja morsów. To olbrzymie ssaki morskie, które zaczynamy widywać również pod wodą.

Kiedy taki trzymetrowy kolos stanie koło ciebie i popatrzy ci w oczy, pletwy ci miękną. To nie metafora!

Kiedyś młody mors zabrał mi 40-kilogramową bojkę, którą przez godzinę montowałem do dna. Złapał ją pod płetwę i odpłynął. Bałem się, że mi ją zrzuci na głowę. Ale najwyraźniej chciał się pobawić, bo zaraz ją oddał.

To moje doświadczenie. Bo mój partner nurkowy był w siódmym niebie. Dla niego podwodne spotkanie z morsem to czysta frajda. ●

Rozmawiał **Tomasz Ulanowski**

► **Robotnicy usuwają martwe żurawie na obszarze chronionym w Izraelu, 2 stycznia 2022 r. Ptasia grypa zabiła tysiące migrujących ptaków**

FOT. ARIEL SCHALIT / AP / AP

***Prof. Piotr Kukliński**

• Pracuje w Zakładzie Ekologii Morza Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie. Jest biologiem morza specjalizującym się w badaniu ekosystemów przydennych, głównie polarnych. Nurkuje od ponad 30 lat

Ptasia grypa

Czy mój kot może jeść surowego kurczaka?

W mediach pojawiły się wypowiedzi ekspertów, że w ramach profilaktyki przed zachorowaniem naszego kota na ptasią gripę nie powinniśmy dawać mu surowego drobiu. Dlaczego?

Margit Kossobudzka

Od dwóch tygodni w Polsce każdy, kto jest opiekunem kota, z niepokojem czyta informacje dotyczące „tajemniczego pomoru kotów” – choroby, która atakuje nagle i niestety uśmierca zwierzę.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o tym, że w końcu udało się ustalić, co jest tego przyczyną. Okazał się nią wirus ptasiej grypy H5N1.

O tym wirusie słyszeliśmy głównie w kontekście zagrożenia, jakie może nieść ze sobą dla ludzi (było kilka epidemii w Azji, jest to też jeden z zarazków, którego boją się epidemiolodzy). Mało jednak osób zdaje sobie sprawę, że choć nam na razie ten wirus globalnie nie zagraża (nie umie skutecznie namnażać się u ludzi), to z jego powodu na całym świecie giną miliony ptaków – zarówno dzikich, jak i hodowlanych.

Jak podaje w swoim raporcie z 28 czerwca Amerykańskie Centrum ds. Kontroli Chorób i Prewencji (CDC), wirusy ptasiej grypy A zostały wyizolowane z ponad 100 różnych gatunków dzikiego ptactwa na całym świecie. W samych Stanach zarejestrowano już prawie 59 mln sztuk zakażonego hodowlanego drobiu.

Podobnie jest w innych miejscach świata, także w Polsce. Nasi rodzimi hodowcy drobiu od lat zmagają się z ptasią gripą.

Ptaki przenoszą wirusy ptasiej grypy poprzez swoje odchody i wydzieliny (śluz, ślina). Te domowe wy-



chodzące na zewnątrz mogą zostać zakażone poprzez bezpośredni lub pośredni kontakt z zakażonymi ptakami dzikimi.

Główny Lekarz Weterynarii zapewnia, iż nie istnieje żadne zagrożenie zakażenia się konsumentów gripą ptaków poprzez spożywanie mięsa drobiowego i jego przetworów. Podobnie uważa Światowa Organizacja Zdrowia, która podkreśla, że podczas gdy istnieją przypadki zachorowań ludzi z powodu H5N1, nie ma dowodów wskazujących na to, że ktokolwiek zakaził się po spożyciu odpowiednio ugotowanego drobiu lub produktów drobiowych, nawet jeśli żywność ta była skażona wirusem H5N1.

Ale takie zagrożenie istnieje w przypadku zjadania surowego drobiu lub dzikiego ptactwa przez koty.

Chociaż wysoce zakaźny H5N1 jest przede wszystkim chorobą ptaków, może również zakażać ssaki, zwłaszcza te, które polują lub w inny sposób zjadają zakażone ptaki.

Stąd właśnie zalecenia ekspertów, by nie karmić kotów surowym drobiem.

– W teorii wirus H5N1 może zakażać koty drogą kropelkową lub pokarmową. Ta druga jest zdecydowanie bardziej prawdopodobna. Zwierzęta mogą zarazić się w wyniku zjedzenia mięsa dzikiego ptaka, surowego mięsa drobiowego podanego w domu, ale też zlizania fekaliiów zakażonych ptaków – mówił w rozmowie z PAP dr hab. Piotr Rzymski z Zakładu Medycyny Środowiskowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, profesor tej uczelni.

I dodawał: – Koty są szczególnie narażone na ryzyko infekcji H5N1 w czasach, gdy od trzech lat panuje jej epidemia w Europie – z uwagi na to, że często mają kontakt z ptasim mięsem. Osobniki wychodzące i wolno żyjące nierzadko polują na ptactwo, a poza tym wielu właścicieli karmi swoje zwierzęta surowymi karmami, także opartymi na mięsie ptasim. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 1342/22** toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Mierzejewskiej o stwierdzenie nabycia spadku przez zasiedzenie udziału 1/4 własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 405, o powierzchni 594 m² położoną w Piastowie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 16 i 14, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie prowadzi księgę wieczystą o nr WA1P/00045753/7 należącego do Stefani Stanikowskiej, córki Jana i Marii. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie udziału, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

OGŁOSZENIE 34262231

OGŁOSZENIE:

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I **Ns 436/22** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie

o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Monice Płaszczyk z domu Tomanek, córce Stefana i Krystyny, urodzonej dnia 18 lipca 1956 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłej dnia 18 lutego 2021 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy **w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262211

W Sądzie Rejonowym w Środzie Śląskiej Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I **Ns 277/21** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział we Wrocławiu przy udziale Miękinia o stwierdzenie nabycia spadku po Damianie Robercie Chmielewskim, imiona rodziców Marian Jan i Lucyna, zmarłym dnia 13 listopada 2018r. we Wrocławiu, ostatnio zamieszkałym: ul. Św. Kazimierza 10, 55-330 Wilkszyn Sad wzywa wszystkich spadkobierców Damiana Chmielewskiego nie biorących udziału w postępowaniu aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłoszwszy się nie wykaże nabycia spadku może być pominięty w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34262205

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I **Ns 561/19** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Czesławie Heintzel, synu Wilhelma i Heleny z domu Jeziorowskiej, urodzonym dnia 8 lipca 1950 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłym dnia 20 października 2015 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy **w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262224

Przed Sądem Rejonowym w Mysłzkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 887/22** toczy się postępowanie z wniosku Beaty Górki o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Robercie Dziurli, synu Stefana i Aleksandry, urodzonym 17 grudnia 1962 roku w Mysłzkowie, zmarłym 11 lipca 2022 roku w Lublińcu, mającym ostatnie miejsce zamieszkania w Mysłzkowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Mysłzkowie przy ulicy Broniewskiego. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34262194

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 855/21** toczy się postępowanie z wniosku Giełdy Praw Majątkowych „Vindexus” Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie z udziałem Krystyny Pokładnik, Doroty Posity, Błażeja Pokładnik, Jana Posity, Emilii Pokładnik, Oscara Pokładnik, Wacława Kopeć, Urszuli Kopeć, Agaty Kopeć-Wamposzyc, Damiana Pokładnik, Tomasza Pokładnik, Kamila Pokładnik, Mai Wamposzyc, Natalii Pokładnik, Aleksandry Obary i Jakuba Obary o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Pokładnik, synu Augustyna i Heleny, nazwisko rodowe matki Furczyk, urodzonego 4 lutego 1955 r. w Bielsku-Białej, zmarłego 15 kwietnia 2017 r. w Bielsku-Białej, mającego miejsce swojego zwykłego pobytu w chwili śmierci w Czechowicach-Dziedzicach. Sąd nie posiada informacji na temat majątku pozostałego po spadkodawcy. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34262193

Rzecznik Finansowy

Zaproszenie do udziału w przetargu!

Rzecznik Finansowy zaprasza do składania ofert w trwającym postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego na obsługę przez konsultantów infolinii prawnej i poradnictwa e-mailowego dla klientów podmiotów rynku finansowego.

Przedmiot zamówienia obejmuje świadczenie usług udzielania porad prawnych w formie telefonicznej oraz e-mailowej przez konsultantów z wykształceniem wyższym prawniczym (radców prawnych, adwokatów, aplikantów radcowskich lub adwokackich, bądź absolwentów wydziałów prawa) z co najmniej sześciomiesięcznym doświadczeniem zawodowym w powyższym zakresie.

Poszukujemy czterech ekspertów udzielających porad klientom rynku bankowo-kapitałowego oraz czterech klientom rynku ubezpieczeniowego. Dwóch ekspertów ze znajomością j. polskiego, oraz j. ukraińskiego.

Czas trwania umowy – 12 miesięcy.

Szczegółowe informacje:
<https://pierog.ezamawiajacy.pl/pn/pierog/demand/notice/public/95453/details>
Termin składania ofert: 21.07.23 r. – godz. 13:00
Zapraszamy serdecznie do składania ofert!

OGŁOSZENIE 34262227

Dzielny syn tancerzy

Jan Choinski właśnie po raz pierwszy w karierze, w wieku 27 lat, wygrał mecz rangi ATP. Wcześniej były: zamiana Niemiec na Anglię, dwie operacje, a nawet mononukleozę. I oczywiście koronawirus.

Marek Deryło

Powtórmy: nie było to jego pierwsze zwycięstwo wielkoszlemowe, tylko pierwsze zwycięstwo rangi ATP w ogóle. Wcześniej, jeśli wygrywał, to mecze w challengerach lub turniejach rangi ITF, czyli w tenisowej trzeciej lidze.

W poniedziałek na jednym z mniejszych kortów Wimbledonu pokonał Dušana Lajovicia, o atmosferze pojedynku powiedział: „Było elektryzująco!”. Od kilku lat reprezentuje Wielką Brytanię, w rankingu jest 164., ponad 100 miejsc niżej niż Lajović. Było 5:7, 7:6(7-4), 6:2, 6:2 dla Choinskiego.

Po meczu nieznany szerzej tenisista musiał wzbudzić zainteresowanie polskich kibiców, bo drabinka tak się ułożyła, że w II rundzie spotka się z nim Hubert Hurkacz. Jan Choinski zgodził się usiąść przed kamerą Polsatu, polscy kibice usłyszeli porządną polszczyznę.

Utrzymuje polskie serce

Urodził się w Niemczech, w Koblenjii (półto-rej godziny drogi od Frankfurtu nad Menem). Ojciec, Andrzej Choinski, tańczył w Niemczech w balecie. Tam – w Niemczech i w balecie – poznał tancerkę imieniem Dominique, urodzoną na Singapurze Angielkę, córkę oficera marynarki wojennej. Zanim znalazła się w Niemczech, należała do londyńskiego The Royal Ballet.

Jan Choinski miał więc paszport brytyjski i niemiecki. Na początku kariery reprezentował Niemcy, od 2019 r. gra jako Brytyjczyk. – [Ale] staram się utrzymać to polskie serce – mówił Polsatowi, nawiązując niejako do tego, że tak zaskakująco sprawnie posługuje się polszczyzną. Dodał, że z trenerem Pawłem Straussem, Polakiem od wielu lat mieszkającym w Skandynawii, też rozmawia po polsku. Zresztą na Instagramie Choinski w nicku ma słowo: „Janek”.

Zna polskich tenisistów, grywał i trenował dużo w przeszłości z Hubertem Hurkaczem, Janem Zielińskim czy Kamilem Majchrakiem. W 2014 r. doszedł do półfinału juniorskiego US Open w singlu.

Droga na Wimbledon

W seniorskiej karierze szło mu bardzo ciężko. Gdyby kilka lat temu nie zrezygnował z reprezentowania Niemiec, nie dostałby teraz „dzikiej karty” na Wimbledon (Brytyjczycy premijują „swoich”). A też skoro zmienił reprezentację, to pewnie niemieckie warunki



• Jan Choinski podczas poniedziałkowego meczu z Dušanem Lajovicem

FOT. MICHAEL REGAN/GETTY IMAGES

Ani przez chwilę nie myślałem o tym, by skończyć z tenisem. Po prostu bardzo kocham ten sport

JAN CHOINSKI
tenisista

do rozwoju – również te finansowe – nie do końca go zadowalały. Te brytyjskie sprawdziły się imponująco.

Bo jest zaskakującym fakt, iż 27-letni Choinski – bez żadnego zwycięstwa rangi ATP – debiutuje w Wimbledonie. I nie musi grać kwalifikacji, choć na poprzedzających Wimbledon mniejszych turniejach trawiastych wygrał tylko jeden mecz (przegrał cztery). A co może istotniejsze – brytyjski system nie stracił go z oczu, mimo że ten jeszcze niedawno znajdował się blisko sportowego dna. W sierpniu

zeszłego roku Choinski był w rankingu ATP na 692. miejscu, miał już za sobą operacje biodra i barku, problemy z mononukleozą, a także zakażenie koronawirusem (w 2022 r.), które również pokrzyżowało turniejowe starty. W sezonie 2021 ten mierzący 196 cm wzrostu tenisista nie rozegrał żadnego meczu.

Przed tegorocznym Wimbledonem wspominał ciężki czas następująco: – Ani przez chwilę nie myślałem o tym, by skończyć z tenisem. Po prostu bardzo kocham ten sport. Ale nie tylko sam sport, również pracę nad sobą, poprawianie się, obserwowanie postępów. Po mojej drugiej operacji ja właściwie zamknąłem się w ośrodku [Brytyjskiej Federacji Tenisowej]. Pracowaliśmy sześć dni w tygodniu od 9 do 18. Czasami tam nocowałem. Potrafiłem jeszcze sam pójść na salę o 8, żeby wykonać dodatkową sesję rehabilitacyjną, żeby jeszcze przyspieszyć powrót. Dostałem wsparcie najlepsze z możliwych.

W październiku 2022 r. wygrał mały turniej, „challenger” w Brazylii, przeskoczył z 457. miejsca rankingu na 301. Pokonał w finale Juana Pablo Varillasa, który niedawno na kortach Rolanda Garrosa wygrał z Hubertem Hurkaczem w III rundzie. W lutym był w półfinale „challengera” we Francji, na przełomie marca i kwietnia – w Meksyku. Wszedł do TOP 200 rankingu.

O meczu z Lajovicem powiedział w poniedziałek: – Nie zwątpiłem ani razu w to, że mogę wygrać. Mimo że przegrałem pierwszego seta. Pecha jeszcze tak do końca nie odgonił od siebie, ale już jest lepiej. Przyznał w rozmowie z Polsatem, że na początku czerwca „dopał go jakiś wirus” i „12 dni leżał w łóżku”. „Lepiej” polega na tym, że choroba przysłała na początku czerwca, a nie na początku lipca, w czasie Wimbledonu.

Jego pojedynek z Hubertem Hurkaczem (ATP 18) zaplanowano na dziś, ale wiele wczorajszych meczów opóźniło się ze względu na deszcz. I ta sytuacja może przesunąć spotkanie Choinski – Hurkacz. Transmisja w sportowej sekcji Polsatu. ●

Jaka „bielizna” na Wimbledon?

Ons Jabeur nie podziela zachwyłów

Wimbledon, czyli tradycyjne, w całości białe stroje. Ale w tym roku tenisistki – np. te, które mają miesięczkę – mogą założyć ciemne spodenki. Teoretycznie wszystko poszło w dobrą stronę, ale...

Sprawa była podnoszona w przeszłości nieraz, rok temu na kortach Wimbledonu miał miejsce dość efektowny protest. Grupa kobiet – nie tenisistek – protestowała przeciwko „w całości białym strojom”, pokazując przy wejściu na korty czerwone spodenki pod białymi

spódniczkami. Napis „About bloody time” oznaczał: „Najwyższa, do cholery, pora [na zmiany]” (podstawowe znaczenie słowa „blood” to „krew”).

Tradycja Wimbledonu jest taka, że również kobiety grają w Londynie „całe na biało”, czyli pod białymi spódniczkami mini mają bielutkie spodenki, niezależnie od tego, czy mają miesięczkę, czy nie. A podczas uderzeń, w tenisowej walce, ta „bielizna” jest często widoczna.

A pomyśl, by stroje były białe, to efekt tego, iż w drugiej połowie XIX wieku plamy potu na

ubraniach uchodziły za coś wyjątkowo nieestetycznego.

W tej edycji turnieju – trwa od poniedziałku – obowiązują już inne nieco przepisy. Kobiety mogą założyć ciemne spodenki – ale wciąż stroje będą białe. I na to zwróciła uwagę Tunezyjka Ons Jabeur, wicemistrzyni Wimbledonu i US Open w poprzednim sezonie (wczoraj w I rundzie grała z Magdaleną Fręch – o meczu czytaj na Wyborcza.pl). Można jej przemyslenia streścić następująco: „Aha, czyli jak założyć ciemną bieliznę, to od razu wszyscy po-

myślą: oho, ma okres [bo stroje pozostają białe]”.

Zacząła od słów: „Przed wszystkim nie należy wpadać w paranoję”. Zaznaczyła, że bardzo docenia to, iż władze turnieju chcą pomóc kobietom, jednak dodała: „Ja raczej się na to nie zdecyduję. Gdybyśmy ustalili, że wszystkie tenisistki zakładają ciemną bieliznę, byłoby lepiej”.

Innym wyjściem oczywiście byłaby bardziej radykalna zmiana przepisów, odejście od białych strojów. ●

Marek Deryło

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej

Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 r. nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorii i jej brata wychowuje samotnie mama. W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.

Fundacja „Serce dla Maluszka”
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem: (48) Wiktorii Andalukiewicz na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

